№ 244. Kraków, 25 Października—Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy ogłoszeń) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. Reformy, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Sprawa indemnizacyjna.

Mowa posła Romanowicza.

(Dokończenie.)

Za tę myśl, panowie, za kordonem Konarski dał życie; za tę myśl Smolka i Ziemiałkowski stanęli u samego stopnia szubienicy; za tę myśl taka pierwszorzędna gwiazda jak Karol Szajnocha długie lata musiał w ciemnicy więzienia tylko swojem własnem karmić się światłem; za tę myśl dał życie śp. Teofil; za tę myśl setki szlachty w r. 1846 padły ofiarą zbałamuconego nieszczęsnego tłumu. Kiedy po długiej reakcyi w r. 1848 zawiał nas jakiś pierwszy wiaterek wolności, co było pierwszym wyrazem budzącego się ducha narodu? Oto tak samo myśl znalazła wyraz w pamiętnym adresie, znalazła wyraz w uchwale Sejmu postulatowego, który był wówczas zebrany, w postanowieniu szlachty zebranej, iż rozjeżdża się po kraju, aby głosić ludowi oswobodzenie, uwolnienie za darmo od pańszczyzny. Miało się to stać w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego... Ale między szlachtę a lud a raczej między naród a lud, wcisnęła się znowu polityka zaborczego rządu, której najwyższem było zadaniem przeszkodzić rozpoczętemu dziełu pojednania społecznego. Nie będę opisywał szczegółów tych nadzwyczaj ciekawych wypadków, jak Stadyon przerażony telegrafował do Wiednia, że kraj się godzi, jak mu odpowiedziano: „podaj środki przeszkodzenia tej zgodzie i połączeniu się“, jak w namiestnictwie kuto plany, aby po kraju rozesłać wysłanników starostów, którzyby przeszkodzili zamiarowi szlachty, jak ukuto naprędce patent z 17 kwietnia 1848 i jak istotnie potrafił rząd uprzedzić owe zamiary i ogłosić ludowi: „rząd państwa darowuje wam pańszczyznę zadarmo, rząd państwa wynagrodzi za to właścicieli“. Zaprawdę, nad tę moralną krzywdę, cięższej sobie wyobrazić nie mogę. Kiedy brat bratu chce wymierzyć sprawiedliwość, wciska się między nich, rozdrzeć dłonie, które do bratniej zgody spleść się mają, panowie, ludzka mowa za uboga, aby na to postępowanie znaleźć wyraz!

Kraj tedy został moralnie zwyciężonym.

Ale dziwne były następstwa tego zwycięstwa. Zwykle koszta wojny płaci zwyciężony; w tym wypadku walka toczyła się na takiem polu, i takich warunkach i okolicznościach, że koniecznie zwycięzca, chcąc być konsekwentnym, koszta zwycięstwa swego i koszta wojny powinien był zapłacić. Gdyby rząd nie uprzedził szlachty w ogłoszeniu oswobodzenia ludu, byłaby pańszczyzna zniesiona bez indemnizacyi — a później rachunkiem wykażę, że nie byłobyśmy gorzej na tem wyszli. Skoro zaś rząd szlachtę wyprzedził, toż konieczną konsekwencyą tego było nietylko ogłosić, ale i rzeczywiście to wykonać, że wynagrodzenie ze skarbu państwa wypłaconem będzie. Jakoż, panowie, patent, o którym wspomniałem, z dnia 17 kwietnia 1848 z całą stanowczością to wypowiada. W art. VII tego patentu jest mowa o wynagrodzeniu przejętem przez skarb państwa *(der vom Staatsschatze übernommenen Vergütung)* w tym samym artykule czytamy parę wierszy niżej, że wynagrodzenie będzie dane przez państwo *(wird die Vergütung vom Staate geleistet.)* W art. VIII znowu się powtarza: *die Vergütung welche der Staatschatz leistet*, w art. XI dosłownie ten sam frazes się powtarza, a końcowy ustęp, w którym monarcha wzywa lud do posłuszeństwa, uległości, porządku itd. ten uroczysty ustęp powiada, że powinności tego ludu znosimy z ofiarą skarbu państwa *(mit Opfern des Staatsschatzes)*. Nie podlegało więc wówczas wątpliwości, że wynagrodzenie za zniesiony ciężar gruntowy skarb państwa opłacać będzie. Jakoż kiedy wydano patent wykonawczy z 15 sierpnia 1849, przyrzekł on w § 17 z całą stanowczością, że wynagrodzenie skarb państwa wypłaci. Tym patentem osiągnięto cel główny, a mianowicie zaszczepiono w lud tę wiarę, że pańszczyznę darował rząd i chwalono się tym aktem za granicą i zbierano laury i pochwały. Tymczasem stosunki polityczne zaczęły się zmieniać. Chwilowa gorączka wolności, chwilowa nadzieja wówczas rozbudzona, ustąpiła rychło bolesnym rozczarowaniom. Nastąpiła reakcya. Rząd już nie potrzebował bać się nikogo, bo wszystkich zmusił żelazną dłonią do milczenia i do posłuszeństwa. Wtedy też wykonawszy pierwszą część programu, t. j. utrwaliwszy rozdział w społeczeństwie naszem, przystąpił rząd znowu z całą systematycznością i konsekwencyą do wykonania drugiej części programu, t. j. do stopniowego coraz większego zubożenia kraju, do wyzyskania go, które ci wy- [illegible] rozporządzenie ministeryalne z d. 28 lipca r. 1850, którego datę później sprostowano na 4 października t. r. mówi, że najpilniejszem zadaniem reprezentacyi kraju, która, nawiasem mówiąc, nie istniała wcale, będzie, pocznie staranie o wynalezienie funduszów z źródeł krajowych na pokrycie wynagrodzenia, wypłaconego za pośrednictwem skarbu, należącego się uprawnionym. Tu już mówi się o „pośrednictwie skarbu“, mówi się o tem, że reprezentacya ma wyszukać źródła pokrycia. Rozporządzenie z 30 października 1850, nakazujące zastosować do Galicyi patent z 29 września roku 1850 dla innych krajów koronnych wydany, patent, który zarządza utworzenie funduszów indemnizacyjnych, między innemi źródłami dochodów tych funduszów wylicza także fundusze krajowe, mianowicie fundusze, które po krajach na ten cel będą przeznaczone, tudzież dodatki do podatków na ten cel legalnie rozpisane i pobierane. Zapomniano o tem, że wówczas obowiązywała jeszcze na papierze konstytucya, i że skutkiem tego „legalnie“ dodatki do podatków mogły być rozpisane tylko przez reprezentacyę krajową, której to reprezentacyi wówczas nie było. Ale mimo, że owa konstytucya, choć na papierze tylko istniejąca, prawnie wówczas obowiązywała, mimo, że według niej bez reprezentacyi kraju nie mogły być uchwalone dodatki do podatków — poczęto te podatki rozpisywać i pobierać najzupełniej bezprawnie, najzupełniej nielegalnie, wbrew brzmieniu ostatniego przytoczonego patentu.

Ten faktyczny stan rzeczy trwał do r. 1857, kiedy wyszło najwyższe postanowienie z dnia 13 października 1857 postanowienie, na podstawie którego po dzień dzisiejszy skarb państwa płaci 2,625,000 złr. na fundusz indemnizacyjny, z zastrzeżeniem pretensyi zwrotu *(mit Vorbehalt der Rückzahlungs-Anspruches)*. Postanowienie to panowie nigdy nigdzie dotąd ogłoszone nie było! Wiemy tylko, że istnieje, wiemy, że nakazuje owe 2,625,000 złr. ze skarbu państwa na fundusz indemnizacyjny płacić i wiemy, że zawiera zastrzeżenie zwrotu tych subwencyj. Bliższych szczegółów tego postanowienia urzędownie nieogłoszono nigdzie! Na tem to postanowieniu, a raczej na owych słowach *„mit Vorbehalt des Rückzahlungs-Anspruches“* opiera się owa nibyto pretensya państwa do nas, która wyraża się dziś sumą 75 milionów, a na końcu operacyi indemnizacyjnej miałaby wyrazić się sumą 114 milionów złotych reńskich.

Zanim o prawnej podstawie tej pretensyi słów kilka powiem, muszę wspomnieć o jednej jeszcze wielkiej i ciężkiej krzywdzie już nie moralnej. ale materyalnej, jaką wówczas krajowi wyrządzono. Indemnizacyjny kapitał, jak wiadomo panom, był pierwotnie obliczony na 79 milionów. Gdy jednakże rząd — nie wiedząc aż do 1857 co z tym fantem zrobić, jak uregulować, jak wykręcić się z jednej strony między patentami z roku 1848 i 1849 a z drugiej strony między oczywistą chęcią niepłacenia, zwlekał z roku na rok załatwienie tej sprawy; przeto w skutek tej zwłoki, która w żadnej innej prowincyi tak wielką nie była, kapitalizowane renty urosły do olbrzymiej sumy przeszło 17 milionów złr. to jest do sumy 17,819,000 złr.!

Otóż przez tę zwłokę osiągnięto w kierunku zubożenia kraju podwójny cel. Naprzód ten, że właściciele dóbr, którzy mieli wynagrodzenie otrzymać, długo na to wynagrodzenie czekając, musieli się zadłużyć — jak u nas mówią — po uszy, ponieważ nie mieli kapitału obrotowego do prowadzenia gospodarstwa w zmienionych przez zniesienie pańszczyzny stosunkach. Osiągnięto powtóre ten cel, że na kraj nałożono nowy a wielki ciężar 17 milionów, o który to ciężar cała indemnizacya powiększoną została.

W ten sposób wzrósł kapitał indemnizacyjny do sumy 96 milionów. Jak panom wiadomo do końca spłaty, tj. do r. 1898 zapłaci się na poczet całego długu indemnizacyjnego wynoszącego 96 milionów, licząc amortyzacyę i procenta razem 242,829,000 złr! Otóż stosunkowa kwota w tej cyfrze 242 milionów, przypadająca na owe 17 milionów wynosi ni mniej ni więcej jak 44,627,000 złr. co na lat 40 rozłożone czyni rocznie 1,115,695 złotych reńskich.

Taką to zwyżką ciężarów obłożono nasz kraj, wskutek owej zwłoki, przez którą skapitalizowane renty u nas do sumy 17 milionów doszły, gdy w innych prowincyach wynoszą one niesłychanie małą kwotę, bo niżej 1000 złr. a w Salzburgu 8600 złr. To jest kwota najwyższa (sensacya).

Ale powie kto: nie można tych 1,115,000 złr. liczyć w całości, ponieważ nie my sami płacimy, lecz płaci także i rząd. Dobrze! porachujmy się. Otóż stosunek ten tu zachodzi, że na ciężar indemnizacyjny rząd płaci 46% a kraj 54%, zatem z tej sumy 1,115,000 złr. przypada na państwo 513,000 złr, a na kraj 602,000 złr. Sześćkroćstotysięcy rocznie na kraj sześciomilionowy — może kto powiedzieć — mała to cyfra; łatwo się napisze, jednym tchem to się wymówi. Ale ja wam panowie tę cyfrę na taki przetłumaczę język, że ona w pamięci waszej ognistemi czcionkami się zapisze. Sześćkroćstotysięcy bowiem wystarcza na to, aby te 2143 gmin, które obchodzą się bez szkół, miały szkoły. Taką krzywdę kto nam wynagrodzi? Zapewne nie ten rząd, który obecnie z takim projektem ugody przed nami stanął, jaki tu mamy na stole...

Skoro jestem przy cyfrach i przy finansowej stronie tej sprawy posłuchajcie panowie jeszcze jednego zestawienia. Szlachta otrzymała indemnizacyą nie w gotówce, ale w obligacyach, których kurs wobec świetnego podówczas stanu finansów austryackich wynosił 60 za 100. Otrzymali więc 60% należącego się im kapitału. Powie kto: to nie wchodzi w rachubę dlatego, bo nikt ich nie zmuszał, by sprzedawali obligi indemnizacyjne. — Przeciwnie byli zmuszeni, bo przez ową długą zwłokę zadłużyli się, a jak dostali indemnizacyą, musieli się o gotówkę postarać. Otóż panowie, realny kapitał wynagrodzenia, który szlachta odebrała wynosił 58,200,000 złr. Za te realne 58 milionów zapłaci kraj, jeżeli weźmiemy za podstawę obliczenia dotychczasowy stan rzeczy i to, co jest w projekcie komisyi indemnizacyjnej — zapłaci kraj do ukończenia operacyi 136,156,000 złr. a rząd zapłaci 106,672,000.

Sumy krajowe powstają z dodatków do podatków. Na te dodatki składa się większa własność w procentach $24\frac{4}{10}$, mała posiadłość w $41\frac{4}{10}$% miasta w % 38·2, zatem na owe 136 milionów zapłaci wielka posiadłość 27,776,000 złr., mała posiadłość 56,369,000 złr., miasta 52,012,000 złr. Oto jest sławny podarunek rządu z r. 1848! Chłop zapłaci sumę prawie równą temu, co szlachta realnego wynagrodzenia otrzymała, szlachcic zapłaci blisko połowę tego co dostał od rządu, miasta panowie... miasta z pewnością nie skarżyłyby się na ten ciężar, nie w interesie miast ale w wielkim interesie społecznym i narodowym nałożony, gdyby tym ciężarem inaczej zarządzono, gdyby cała ta operacya nie była w sposób tak rabunkowy zorganizowana (brawo).

A teraz moi panowie, czy nie lepiej było znieść pańszczyznę bez wynagrodzenia i powiedzieć: oszczędzajcie biedacy i zapłaćcie sami, aniżeli kraj wprowadzić w tak ogromne długi, w tak ogromne ciężary, i w jedną kieszeń wkładać a z drugiej z ogromnym odbierać procentem?

Takie tedy panowie krzywdy pod moralnym i materyalnym względem, objął nowy system rządów w spadku po systemie dawnym i mnie się zdaje, że całem jego dążeniem być powinno, aby te krzywdy choć w drobnej części naprawić, aby ten dług wobec kraju naszego przez dawne rządy zaciągnięty, choć w drobnej części spłacić.

Otóż temu dążeniu do naprawienia krzywdy systemu dawnego ma niby odpowiadać projekt ugody przedłożony obecnie przez Wysoki Rząd, a przed komisyę z nic nie znaczącą modyfikacyą zalecony.

Przypatrzmy się temu projektowi naprzód ze strony prawnej. Dziwna rzecz panowie, że słyszymy nieustannie o pretensyi państwa do kraju, z tytułu indemnizacyjnej sprawy, a prawie nigdy nie słyszymy o pretensyi kraju do państwa. — Tymczasem pretensye kraju do państwa z tytułu sprawy indemnizacyi są i liczbą większe i prawnie silniejsze. Jeżeli ugodę zawieramy, toć warto mówić nie tylko o tych 75 milionach, które rząd niby ma od nas prawo żądać, ale i o owych 79 milionach o zwrot których, my, na podstawie patentu z roku 1848, mamy prawo się upomnieć. Nasze prawo, nasza pretensya, opiera się na patentach z r. 1848 i 1849. Były one ustawą, bo to był cesarski patent, ogłoszony. I ta ustawa orzekła, że cała indemnizacya ma być zapłaconą ze skarbu państwa. Owóż mielibyśmy na tej podstawie pretensyę, aby zwrócono nam to wszystko, co kraj zapłacił. A pretensya rządowa na jakimże polega akcie? Oto na tem cesarskiem najwyższem postanowieniu z 1857 roku, które ustawą nie jest i jak powiedziałem nigdy nie było ogłoszone.

Czy ono mieć może moc ustawy, czy może mieć moc, któraby równoważyła mocy cesarskiego patentu, ogłoszonego uroczyście całemu krajowi? Ja sądzę, że nie. (P. hr. Krukowiecki: Naturalnie!) Proszę panów jeszcze na jedno zwrócić uwagę, że w owych patentach z r. 1848 i 1849 obowiązek państwa dla całkowitego spłacenia wynagrodzenia ze skarbu państwa jest jasno, niedwuznacznie z całą stanowczością wypowiedziany, jak to poprzednio miałem zaszczyt przytoczyć; zaś w najwyższem postanowieniu z roku 1857 o ile treść jego nam jest nieco wiadoma, nie ma mowy o wyraźnem prawie, ale jest mowa o *Rückzahlungsanspruch*, o pretensyi do zwrotu, a już w samem tem wyrażeniu tkwi pewna wątpliwość, w tem samem wyrażeniu tkwi dowód, że Rząd w roku 1857 nie był tak bardzo pewny swej sprawy.

Ale, moi panowie, ciekawe bardzo są do tego postanowienia z r. 1857 komentarze. Ciekawym nadzwyczaj komentarzem jest korespondencya, która szła między ministrem Bachem a Bruckiem, kiedy Bach Bruckowi pisze, że nie można żadną miarą na Galicyę nakładać żadnego większego ciężaru, ponieważ zadałoby to kłam temu, co się ludowi wiejskiemu mówiło, że mu się darowało pańszczyznę (Brawo). Na podstawie takiej korespondencyi przyszło to postanowienie do skutku. Żałować nam przychodzi, że komisya indemnizacyjna nie mogła się postarać o to, aby raz przecież to postanowienie cesarskie z r. 1857 zostało w całem jego brzmieniu ogłoszone. a choćby w tem sprawozdaniu nam do wiadomości podane. Mówią ludzie, że to rozporządzenie powołuje się na patenta z r. 1848 i 1849. a tem samem poniekąd stwierdza te patenta, a jeżeli to prawda. to kto wie czy komisya do innych nie doszłaby wniosków. Byłaby może doszła do innego rezultatu, gdyby miała przed sobą ową korespondencyę między Bachem a Bruckiem i odpowiedź Brucka na pismo Bacha. O tem wszystkiem my nic nie wiemy, to są legendy, i taka sprawa ważna, gdzie chodzi o 242 milionów, taka sprawa doniosła i dla kraju i dla państwa ma być osądzoną i załatwioną bez priorów, jak się to u nas mówi po austryacku; ma być załatwiona bez dokładnej znajomości aktów? Tych aktów nam nie przedłożono. To musi być nieczysta sprawa! (Wesołość. Brawo!) Może kto powie, że ustawa odnosząca się do prawa publicznego nie stwarza praw prywatnych, zatem nie daje podstawy do takiej pretensyi, o którą będzie można pójść do sędziego spierać się. Jeżeli ten argument przeciwko naszej pretensyi ma przemawiać t. j. przeciwko patentom z roku 1848 i 1849, to z równą siłą i mocą przemawia on przeciw najwyższemu postanowieniu z roku 1857. Ten zatem argument naszej pretensyi bynajmniej nie osłabia.

Starałem się w krótkości wykazać, że stoją tu przeciwko sobie dwie pretensye a nie tylko jedna ze strony rządu i państwa do nas, ale obok tamtej, druga nasza do skarbu państwa, że zatem, jeżeli dzisiaj w projekcie ugody indemnizacyjnej powiedziano, że się znosi dług skarbu państwa, to nam lub komukolwiek mogłoby się wydawać, że się tutaj tylko jednostronną korzyść daje krajowi, podczas, gdy my równocześnie samem przyjęciem ugody zrzekamy się pretensyi do tych 79,000,000 (p. hr. Krukowiecki: Naturalnie). Jeżeli postawimy jedno obok drugiego, to rządowi, a raczej skarbowi państwa robimy większe ustępstwo, a to dla tego, że nasza pretensya jest prawnie silniejsza, a cyfrowo większa o całą różnicę między tem co rząd zapłacił, a tem, co my zapłacili, a więc o całe 4 miliony. To ustępstwo w żadnem sprawozdaniu, w żadnym wniosku nie wychodzi na jaw, a ono jest jasne, bo pretensya nasza jest już co najmniej tak silną, jak rządowa. Gdybyśmy zresztą, panowie, mieli przed sobą projekt ugody analogiczny temu, który Brestel nam przedłożył, to jest potwierdzający *status quo* 2,625,000 złr. dopłaty rządowej, tobyśmy może przebolели te 4,000,000, które ustępujemy łaskawie skarbowi państwa; przebolели dla tego, bobyśmy przynajmniej wiedzieli, że sprawa jest zakończoną bez nowego obciążenia skarbu krajowego. Tymczasem i rząd i komisya staje przed nami z projektem, który skarb krajowy oprócz owych 4,000,000 złr. które ustępujemy z naszej pretensyi, obciąża blizko 9 milionami złr. nowego ciężaru. Mamy bowiem według wniosku komisyi wnosić 200,000 złr. więcej dodatków krajowych, mamy pobierać rocznie 325,000 złr. zaliczki państwowej ze skarbu państwa, która jednak po ukończeniu indemnizacyi, ma być temu skarbowi państwa zwróconą, a zatem i owe 325,000 złr., jako zaliczka, tworzą realne obciążenie naszego skarbu.

Otóż kwestya tak się stawia: Czy możemy dla tego, aby osiągnąć ten cel, że my o 4,000,000 złr. wyższą pretensyę przekreślamy, czy możemy dla osiągnięcia tego celu obciążać skarb krajowy i ludność nowemi dodatkami do podatków? Według mego przekonania nie. Owe 2%, które mamy w myśl wniosku komisyi nałożyć, byłoby może jeszcze do zniesienia w takim razie, gdyby one szły na cele produkcyjne kraju, na szkoły. na regulacye rzek i na tym podobne przedsięwzięcia.

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

15)

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

Odyniec, który przybywszy w tymże roku do Petersburga, miał sposobność poznać Kozłowa, opowiada, że poeta rosyjski mówił z nim o Mickiewiczu z takim zapałem i wzruszeniem, że i Odyńca do łez poruszył i sam płakał jak dziecko. *Vous nous l'avez donné fort et nous vous le rendons puissant!* Tak się między innemi odezwał ów ociemniały i wtedy już przeszło 60 lat liczący Kozłow.

Starszy o lat kilka Kryłow (ur. 1768 † 1844) zachwycał Mickiewicza swobodnym humorem, wypływającym z głębi najszlachetniejszego charakteru. A choć wielkiej wartości są pisma jego, przecież, jak mówi Polewoj. wyrzekł raz Mickiewicz o nim zdanie, że Kryłow w prywatnem życiu daleko wyższym jest od swej sławy autorskiej.

W Bazylim Żukowskim (ur. 1783 † 1852), widział nasz poeta autora „pełnego godności, wdzięku i uczucia“, a mówiąc o nim z Polowojem, wyrzekł z przyciskiem, że dzieła jego dla tego są tak piękne, ponieważ pisał je człowiek z piękną duszą.

Nie mówiąc już o zmarłym wcześnie Wienewitinowie (ur. 1805 † 1827) o księciu Wiaziemskim, któremu najpierw znany był Wallenrod bo jeszcze w rękopiśmie, o wylanych dla Mickiewicza Mikołaju i Ksenofoncie Polewojach, Kirejewskich, Baratyńskim i wielu innych, powiemy jeszcze kilka słów o największym z nich wszystkich — Aleksandrze Puszkinie ur. w r. 1799, a zmarłym w skutek śmiertelnej rany, odniesionej w pojedynku o obrazę honoru, w 1837 roku.

Przypomnijmy najprzód, że sam Mickiewicz tak go zcharakteryzował w pośmiertnym o nim artykule, podanym w słynnym francuskim dzienniku literackim pod tytułem *Le Globe* (1837).

„...Znałem poetę rosyjskiego zbliska i przez dość długi czas, uważałem go jako człowieka charakteru wrażliwego i lekkiego niekiedy, ale zawsze szczerego, szlachetnego i otwartego. Wady jego zdawały się zależeć od okoliczności i od społeczeństwa, w jakiem żył; ale co było dobrego w nim, z własnego jego pochodziło serca“.

Dla tych to przymiotów serca, lubił Mickiewicz towarzystwo Puszkina, a nawet sam powiada, że znał go w tej epoce, kiedy autor „Onegina“ z chciwego czytelnika zagranicznych romansów, stawał się poważnym, myślącym i do ważnych zadań sposobiącym się pisarzem.

Puszkin właśnie w owym czasie pisał poemat „Połtawa“, a według opowiadania Polewoja, omawiał wprzód z Mickiewiczem plan tego poematu i charakter Mazepy, głównego w nim bohatera.

Uwagi polskiego poety, jak podaje Polewoj, miały nawet stanowczo sprostować psychologiczną stronę w zrozumieniu charakteru Mazepy.

Ze wszystkiego, co wiemy o stosunku zachodzącym między tymi dwoma znakomitymi poetami wynika niewątpliwie, że Puszkin wysoko cenił nietylko geniusz, lecz i charakter Mickiewicza. Podziwiał jego improwizacye, w obec których jeszcze w Moskwie będąc, miał wykrzykiwać z uniesieniem: *Quel génie! quel feu! que suis — je auprès de lui!* (Jaki gieniusz! jaki zapał! czemże ja jestem w obec niego!) Kiedy indziej znowu opowiadał Puszkin przybyłemu z Moskwy Polewojowi:

— Niedawno Żukowski, klepiąc mnie po ramieniu, mówił: „czy wiesz bratku, że Mickiewicz może ciebie za pas zatknąć?“

— Źle mówisz — odpowiedziałem, — mówisz w czasie niedokonanym o tem, co się już dokonało; popraw się, bo już mnie zatknął, a zatknął tak, że przy nim jestem, jakby mnie nie było.

Jednakże tak nie było; Puszkin był niezaprzeczenie wielkim poetą i Mickiewicz zawsze go za takiego uważał. Co do nas, nie powtarzalibyśmy nawet owych słów Puszkina, gdyby nie świadectwo rosyjskiego pisarza. *(Żywopisnaja Biblioteka).*

Ale ten sam świadek przytacza fakt świadczący o otwartym i bezstronnym sądzie naszego poety. Razu pewnego ktoś w obec Mickiewicza zaczął niekorzystnie krytykować utwory Puszkina, w nadziei, że poeta polski potwierdzi jego uwagi.

— *Pouchkine est le prémier poête de sa nation; c'est là son titre a sà gloire* — odpowiedział Mickiewicz, zamykając w ten sposób usta niepowołanemu krytykowi.

XIV.

Są jednak i między pismami obu poetów dowody obopólnego szacunku i uznania. Najprzód bowiem, wzajemnie tłómaczyli niektóre swe utwory, a zwłaszcza Puszkin przełożył: Trzech Budrysów, Czaty i początek Wallenroda (z zamiarem dokonania całej pracy). Mickiewicz zaś, prócz pięknego przekładu Przypomnienia, zostawił wiekopomną pamiątkę tego stosunku w pięknym poetycznym ustępie pod tytułem: Pomnik Piotra Wielkiego.

Według tego, co sam Mickiewicz opowiadał później Odyńcowi (Listy z podróży II, 177), miało się razu pewnego zdarzyć, że poeta polski swoim czerwonawym płaszczem, sprawionym przed kilku laty w Odessie, okrył swojego towarzysza przechadzki. A więc było zupełnie tak, jak czytamy w znanym poemacie:

Z wieczora, na dżdżu stali dwaj młodzieńce,
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą, niedługo, lecz wiele:
I od dni kilku już są przyjaciele....
Ich dusze, wyższe nad ziemne przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciołki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki....

Jest jednak i w poezyach Puszkina*) wiersz, napisany wprawdzie dopiero w roku 1834, ale świadczący zawsze dobrze o jego względem Mickiewicza uczuciach:

On między nami żył, tu śród obcego plemienia,
A przecież w duszy swej nie miał goryczy ku nam.
Myśmy kochali go, bo cichy był i uprzejmy,
Towarzysz naszych uczt, uczestnik marzeń i pieśni.
Natchniony z góry był, z wysoka patrzył na życie,
Toż nieraz mówił nam o czasach już niedalekich,
Kiedy wolne od swar — w jedność się zleją narody
Myśmy spragnieni słów wielkiego wieszcza słuchali,
A kiedy w Zachód szedł, szedł z naszem błogosławieństwem.

Wiersz tej treści mógł napisać tylko człowiek, przejęty wielką czcią dla naszego poety, a takim był właśnie Puszkin.

Odyniec mówi, jako o rzeczy niewątpliwej, że gdy razu pewnego namawiano Puszkina do wycieczki za granicę, dokąd nie jeździł nigdy w swojem życiu, miał się wówczas poeta rosyjski tak odezwać:

Piękności natury potrafię wyobrazić sobie piękniej nawet, niż są w istocie; pojechałbym chyba dla poznania wielkich ludzi. Ale znam Mickiewicza i wiem, że większego nadeń nie znajdę“. (Listy z podróży I. 55).

Tego więc rodzaju były stosunki, które łączyły naszego poetę z ówczesnymi literatami rosyjskimi.

Z niektórymi z nich trwały one długo jeszcze po wyjeździe Mickiewicza z granic Rosyi. Książę Wiaziemski np. odwiedzał go za swym każdorazowym we Francyi pobytem i za jego to nawet staraniem stało się, że później w owej epoce, kiedy nawet nazwisko Mickiewicza było prawie zabronionem w granicach rosyjskiego państwa, uzyskano pozwolenie na ogłoszenie „Pana Tadeusza i niektórych innych dzieł naszego poety. Zastępując bowiem przez czas jakiś ministra spraw wewnętrznych, zdołał Wiaziemski przekonać cara, że Rosyi nie powinny być obce utwory poety, którego cenią i znają oddawna w licznych tłómaczeniach wszystkie oświeceńsze narody.

Na zakończenie tego obrazu przytoczymy tu kilka wierszy, które rzucić mogą jeszcze trochę światła, potrzebnego do zrozumienia całego tego stosunku Mickiewicza do ówczesnych jego „Przyjaciół-Moskali“:

*) W wydaniu dzieł Puszkina staraniem Anninkowa z r. 1855, w tomie III, na str. 41. — W czasach, gdy nawet nawisko naszego poety prawie wzbronionem zostało w państwie rosyjskiem, wiersz ten oznaczono tylko literą *M.*

Ale panowie na to tylko aby o parękroć stotysięcy zwolnić skarb państwa. który jest obowiązany płacić całą należytość indemnizacyjną, i który nie wiedzieć z jakiego tytułu całej nie płaci, na to obciążać kraj kwotą 200.000 złr. rocznie i to w chwili, kiedy my w tej samej Izbie nad nędzami 20.000 złr. dla budżetu szkolnego, rozprawiamy całemi godzinami, to mnie się zdaje nie jest zdrową polityką finansową — (brawo). Powiadają: wytoczą nam proces. Niech wytoczą (P. Krukowiecki: Tak!) to my przed tym samym sędzią staniemy wobec pretensyi 75 milionów, jaką Rząd ma do nas z naszą pretensyą 79 m. i zobaczymy, jaki będzie tej walki wynik. Ja proszę panów, nie przypuszczam, aby mogła ostateczna nieprawość i to do najwyż. posunięta stopnia dojść do najwyższych trybunałów sądowych.

Z tego co powiedziałem, wyniknąćby właściwie powinien, wniosek przejścia do porządku dziennego. Jestem jednak grzeczniejszy, niż się na oko wydaje (wesołość) i wniosku takiego dla jego zbyt szorstkiej formy nie stawiam. Natomiast w myśl tego co powiedziałem, iż głównie nam na to baczyć należy, aby nie obciążać kraju nowymi dodatkami, nowymi ciężarami ośmielam się przedłożyć Wysokiej Izbie wniosek następującej treści. (czyta).

Sejm wzywa rząd aby na następującej sesyi przedłożył projekt ugody indemnizacyjnej, któryby na kraj ani teraz ani na przyszłość nie nakładał nowych ciężarów.

(Po ukończonej mowie, liczne brawa i gratulacye składane mowcy.)

Sejm galicyjski.

(Trzydzieste pierwsze posiedzenie.)

***Lwów**, 21 października.*

(H.) Początek o godzinie 11 min. 25.

P. Wojciech Dzieduszycki interpeluje Wydział krajowy: co się stało z kwotą 10,000 złr., uchwaloną przez Sejm na doraźne zapomogi dla włościan, dotkniętych klęską powodzi.

P. Walerjan Podlewski odpowiada w imieniu Wydziału, że z polecenia jego zwiedził wszystkie miejscowości w pięciu powiatach, dotknięte tą straszną klęską. Wszędzie badał sumiennie stan rzeczy i znosił się z prezesami rad powiatowych celem zasiągnięcia jak najdokładniejszych informacyj o stanie rzeczy. W jaskrawych kolorach przedstawia mówca ogrom klęski wyrządzonej biednym mieszkańcom włości, położonych nad brzegami rzek nieuregulowanych. Powróciwszy do Lwowa, został wezwany przez p. namiestnika, który polecił mu zdać sprawę z swojej ekskursyi. Mówca przedłożył Wydziałowi krajowemu elaborat, który następnie został zakomunikowany namiestnictwu, a zarazem poczynił stosowne wnioski, które bez zmiany zostały przyjęte. Tyczyły się one rozdzielenia bezzwrotnych zaliczek i zasiłków na rekonstrukcyę zburzonych domów i na zasiewy. Do sumy 10,000 złr. uchwalonej przez Sejm dodała galicyjska kasa oszczędności 1000 złr., razem więc było do rozdania 11,000 złr. Z tej kwoty rozdał już Wydział 8400 złr., a 2600 złr. ma jeszcze do rozdania. Nadto ma jeszcze namiestnictwo całą, dotychczas nietkniętą sumę wyznaczoną przez rząd na bezprocentowe pożyczki.

Z porządku dziennego p. Chrzanowski przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej co do budżetu funduszów indemnizacyjnych na rok 1883.

Bez dyskusyi uchwalił Sejm zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej. I. Fundusz indemnizacyjny Galicyi wschodniej: wydatki ogółem 3,674,564 złr. dochody w tej samej wysokości. II. Fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniej: wydatki ogółem 2,044,691 złr.. dochody w tej samej wysokości

Co do tych dwóch funduszów uchwalił Sejm bez dyskusyi następującą ustawę finansową:

„Na pokrycie wydatków fund. indemnizacyjnego Galicyi wschodniej i zachodniej w 1883 r. ustanawia się w obu tych częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 31½ cent. od jednego złotego całej należytości tych podatków."

Z uwagi jednak, że Sejm upoważnił Wydział krajowy uchwałą z 20 października 1882 r. do zawarcia ugody, z administracyą państwa w celu usunięcia sporu co do stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi, z uwagi dalej, że jeżeli tą ugoda zawartą zostanie, dochód ze skarbu państwa dla funduszów indemnizacyjnych zachodnio- i wschodnio-galicyjskich będzie w 1883 r. o 200,000 złr. mniejszy, niż go preliminowano i uchwalono, że przeto, chcąc pokryć ogół wydatków funduszów indemnizacyjnych zachodnio- i wschodnio-galicyjskich, musi być dochód z dodatku indemnizacyjnego do podatków bezpośrednich w 1883 roku o 200,000 złr. większy, niż w budżecie wykazano, i dodatek indemnizacyjny ustanowiony powyższą uchwałą finansową, musi w razie przyjścia do skutku wzmiankowanej ugody być podwyższony o dwa centy, przeto uchwalono bez dyskusyi dodatkową uchwałę finansową na rok 1883 następującej osnowy:

„W razie zawarcia ugody pomiędzy administracyą państwa a Wydziałem krajowym w celu usunięcia sporu o stosunki państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi, i po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, będzie pobierany w 1883 r. w powiatach wschodnio- i zachodnio-galicyjskich, oprócz ustanowionego uchwałą powyższą zwyczajnego dodatku indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny nadzwyczajny po dwa centy do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich."

Bez dyskusyi uchwalono następnie budżet III. Fundusz indemnizacyjny krakowski. Wydatki: 184.327 złr., dochody 185,678; nadwyżka dochodów wynosi zatem 1351 złr.

Co do tego funduszu powziął Sejm następującą uchwałę finansową: „Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego ustanawia się dodatek do podatków bezpośrednich po 22 centy od jednego złotego w całej należytości każdego podatku stałego."

Bez czytania uchwalono następnie powyższe wnioski także w trzeciem czytaniu.

P. Grocholski zauważa, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia są bardzo ważne trzy sprawy, tyczące się reformy ustaw szkolnych. Z powodu ważności tych spraw niepodobna je traktować pobieżnie, a do należytego załatwienia ich i szczegółowego rozbioru 150 paragrafów projektowanych ustaw nie ma już czasu. Mówca wnosi tedy, aby projektowaną reformę ustaw szkolnych usunąć z porządku dziennego i sprawę tę przekazać do załatwienia przyszłemu Sejmowi.

P. Romanowicz. Termin zamknięcia obecnej sesyi sejmowej nie jest z góry naznaczony; prawda, że siedmiu z szanownych posłów musi wyjechać do Pesztu na posiedzenia wspólnych delegacyj, ale chociaż przykro nam będzie nie mieć ich w naszem gronie podczas obrad nad sprawą tyle ważną, mimo to z uwagi. że przedmiot jest pilny i ważny, należałoby przedłużyć obecną sesyę o dwa dni i w ciągu tego czasu załatwić reformę ustaw szkolnych.

P. Czartoryski nadmienia, że jest jeszcze sposób pogodzenia powyższych dwóch sprzecznych wniosków, a mianowicie, jeżeli po załatwieniu wszystkich innych spraw z porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, zostanie jeszcze nieco czasu, przystąpić do obrad nad reformą ustawy co do zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Ks. Buchwald mniema. że te trzy ustawy szkolne są z sobą w tak ścisłym związku, iż niepodobna załatwić jednej bez drugiej; mówca przychyla się do wniosku p. Grocholskiego.

Izba przyjęła odraczający wniosek p. Grocholskiego.

P. Abrahamowicz imieniem komisyi podatkowej przedłożył obszerne sprawozdanie w przedmiocie nakazów płatniczych na podatek gruntowy za lata 1881 i 1882, kończące się wnioskiem:

Sejm wzywa rząd, by: I. *a)* sprostował z urzędu myłki, zaszłe w wymiarze podatku gruntowego na lata 1881 i 1882; *b)* ażeby w wypadkach, w których przepisany na r. 1881 i 1882 podatek gruntowy przewyższa oznaczony w art. 4 (al. 3, b) ustawy z d. 7 czerwca 1881 wymiar podatku, dozwolone były rekursa co do wyrażonej wyżej nadwyżki, wstrzymujące egzekucye aż do rozstrzygnięcia rekursu; *c)* ażeby wydał objaśnienia dla urzędów podatkowych, określające jasno postanowienia ustawy podatkowej z 28 marca 1880 i 7 czerwca 1881. II. Wniesione petycye przez pojedyńczych kontrybuentów, naczelników gmin, obszary dworskie i reprezentacye powiatowe w przedmiocie nakazów płatniczych na podatek gruntowy za r. 1881 i 1882 Sejm odstępuje rządowi do właściwego urzędowania i uwzględnienia w myśl postanowień ustawy z 28 marca 1880 i ustawy z 7 marca 1881.

Komisarz rządowy p. Zaleski polemizuje z argumentacyą komisyi. Przyznaje, że w wymiarze podatku gruntowego zaszły myłki, które jednak mogły być sprostowane, albowiem mapy katastralne i arkusze indywidualne były wyłożone w gminach; włościanie jednak nie korzystali z przysługującego im prawa i pomyłki zostały. Rządowi zależy jednak na tem, aby te pomyłki zostały sprostowane i w tym celu rząd wydał d. 12 b. m. rozporządzenie do urzędów podatkowych, aby wrazie rekursów badały dokładnie sprawę i natychmiast prostowały pomyłki i podatek. Wysłano nawet do pewnych okręgów urzędników, ażeby na miejscu zbadali stan rzeczy. Tym sposobem uprzedził rząd życzenia komisyi. W ogóle staraniem rządu będzie, ażeby ta operacya przykra została wykonaną w sposób, jak najmniej dotkliwy.

P. Krukowiecki przypomina, że są także pomyłki, porobione przez komisyę centralną, należałoby więc sprostować także i te błędy.

P. Męciński odpowiadając na uwagi p. komisarza rządowego, konstatuje najpierw z przykrością, że ile razy rząd zaprowadza nowy podatek, zawsze muszą być pomyłki rażące i to zawsze na niekorzyść kontrybuentów podatkowych. Dziwną jest także rzeczą, że dotąd, mimo wniesionych rekursów nie sprostowano pomyłek. Przykładami licznemi dowodzi mowca, że wykazy płatnicze były dowolnie wystawiane, a nareszcie zwraca uwagę, że rekursa nie są dla włościan dobrodziejstwem, lecz najczęściej zgubą.

Po dłuższem przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjęła powyższe wnioski komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu wnioski Wydziału krajowego (sprawozd. p. Badeni) co do udzielenia prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Piekarach, gminie Cikowice i Wydziałowi powiatowemu w Kołomyi.

Dalej zgodnie z wnioskami Wydziału (sprawozdawca p. Badeni) uchwalono w sprawie petycyi zwierzchności gminnej w Ulanowie w przedmiocie zabezpieczenia brzegów Sanu, odstąpić tę petycyę rządowi z wezwaniem, ażeby zarządził dochodzenia. dążył do zawiązania spółki wodnej i dał jej subwencyę, przyczem wezwano Wydział krajowy, aby tej spółce dał zasiłek w takiej wysokości, w jakiej wymierzy rząd zasiłek ze swej strony. Nadto przyjął Sejm poprawkę p. Wodzińskiego, że powyższa uchwała ma się tyczyć także załatwienia podobnej petycyi reprezentacyi powiatowej co do gmin Bieliny i Rudnik.

Petycyę zwierzchności gminnej w Popowicach, co do dostarczenia materyału drewnianego na potrzeby dróg gminnych, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia, a petycyę reprezentacyi powiatowej w Złoczowie co do zbudowania poczekalni na przestanku kolejowym w Zarwanicy odstąpiono rządowi, aby poczynił kroki celem zadośćuczynienia słusznemu żądaniu.

P. Fedorowicz przedłożył sprawozdanie komisyi podatkowej o znanym wniosku p. Starowiejskiego co do ulg w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych. Bez dyskusyi powzięła Izba w tej sprawie następujące uchwały:

1. Sejm wzywa rząd, aby w ustawie mającej unormować warunki uprawniające do żądania opustu podatku gruntowego z powodu ubytku dochodu z gruntu, oprócz klęsk w obowiązujących obecnie ustawach przewidzianych, wszelkie inne klęski elementarne były uwzględnione. 2. Wzywa się rząd, aby zarządził ulgę w podatkach gruntowych dla poszkodowanych zrośnięciem zboża i paszy z powodu uporczywych słot tegorocznych. 3. Odstępuje się petycye Wydziałów Rad powiatowych w Jaśle, Krośnie, Gorlicach, Wydziału okręgowego Towarzystwa rolniczego w Jaśle i komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, do uwzględnienia i zarządzenia ulg w podatku gruntowym w okolicach klęską dotkniętych, tudzież powstrzymania ściągania podatków aż do stanowczego załatwienia wspomnionych petycyj.

P. Golejewski wnosi, aby liczne petycye załatwione już przez rozmaite komisye, a dla braku czasu niezałatwione przez Izbę, przekazał Sejm Wydziałowi kraj. do załatwienia.

P. Gross wnosi, aby Wydział krajowy załatwiając petycye załatwione już przez komisyę kultury krajowej, załatwiał je o ile możności po myśli rzeczonej komisyi.

Ks. Sawa stawia takie same żądanie co do petycyj załatwionych przez komisyę petycyjną.

P. Golejewski nadmienia, że Wydział krajowy nie może być krępowany uchwałami pojedynczych komisyj:

Izba przyjęła powyższy wniosek p. Golejewskiego, poczem bez dyskusyi, na wniosek komisyi petycyjnej (sprawozdawca p. Zborowski) powzięła następującą uchwałę:

„Petycyę prezydenta m. Krakowa o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie fundacyi ś. p. Anny de Sztersztyn Helclowej, tyczącej się urządzenia Zakładu dobroczynnego dla nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów pod opieką Siòstr Miłosierdzia w rok po jej śmierci, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do przyspieszenia i załatwienia tej sprawy na rzecz fundacyi i zdania sprawy o wyniku na przyszłej sesyi sejmowej".

Nakoniec, bez dyskusyi, na wniosek komisyi administracyjnej (sprawozd. p. Max), uchwalił Sejm:

I. „Wzywa się Wydział krajowy, aby rozpatrzywszy się w stosunkach i przepisach o czeladzi służebnej, przedłożył Sejmowi na następnej sesyi odpowiednie wnioski, w celu ich uregulowania".

II. „Wzywa się rząd, by do czasu, zanim stosunki służbowe w drodze ustawodawczej zostaną uregulowane, przeprowadził ścisłą kontrolę nad wykonaniem przepisów rozporządzenia gubernialnego z d. 1 lipca 1857 dla lwowskiego okręgu administracyjnego i rozporządzenia prezydyum krajowego z 11 marca 1855 dla okręgu krakowskiego o czeladzi służebnej w zakresie postępowania karnego, tak wobec sług, jak i służbodawców, a zwłaszcza w razach zaniedbywania przepisów co do książek służbowych".

Korespondencya „Reformy"

***Warszawa**, 20 października.*

(Własowski wyrzucony za drzwi. — Napaść na sędziego pokoju Klejsta ze strony policyi. — Sprawa Cholewińskiego w Izbie sądowej).

Podpułkownik Własowski, pomocnik oberpolicmajstra miasta Warszawy Buturlina, jak już wiecie z wielu moich poprzednich listów, lubi niesłychanie wyprawiać rozliczne awantury na ulicach miasta, zwłaszcza z woźnicami. Szczególne, że ród automedonow warszawskich nie ma cale łask u niego, gorzej bo zdaje się nawet, że jest przezeń znienawidzonym. Dla czego? Któż potrafi odgadnąć głębie serca *szirokoj natury* moskiewskiego policyanta? Wiadomo tylko, że tak jest, jak piszemy. A jako dowód na to, zmuszeni się widziemy przytoczyć fakt następujący, który się zdarzył przed kilkoma dniami.

Pan Własowski pędził „w dartego orła" rozpuszczonemi końmi, jak zwykł jeździć, przez Krakowskie Przedmieście gdy nagle, zaobserwowaszy że przed pałacem hr. P. stoi jakiś powóz zatrzymał się i rozkazał, jednemu z dwóch dońców wiecznie mu towarzyszących aby popędził do woźnicy i powozowi precz odjechać polecił. Doniec rozkaz wypełnił skrupulatnie. Woźnica jednak w ciemię niebity, wykręciwszy się na ulicy, znowu sobie stanął jak poprzednio.

Zuchwalstwo podobne doprowadziło Własowskiego do wściekłości, temu samemu więc dońcowi *prikazał* aby wpadłszy na woźnicę nachajką go osmagał. Woźnica spostrzegłszy pędzącego na siebie kozaka z podniesioną nachajką, tak zręcznie począł świczyć i jego konia i samego swym długim batem, że kozak żadnym sposobem nie mógł się dobrać do pleców zręcznego automedonona.

Tego było zanadto dla Własowskiego, wyskoczył więc z *perelotki* i z okropnie sierdzistą miną wpadł do pałacu hr. P... Tu mu powiedziano, że z hr. A. P... widzieć się nie może, ponieważ ten się ubiera. Pomimo wstrzymywania ze strony służby, Własowski niebacząc na nic, wpadł do do pokoju hr A. P. i w słowach szorstkich począł mu robić wymówki za jego woźnicę, żądając aby go natychmiast wypędził.

Hr. A. P. spokojnie odpowiedział, że woźnica jego jest w porządku, ponieważ stał na boku ulicy, w miejscu gdzie mu rozkazano i ponieważ obił kozaka batem, w chwili kiedy był przez niego publicznie napastowany. Że dalej pan pułkownik jest sam w nieporządku, bo nietylko że robi awantury uliczne, ale w dodatku napada spokojnego obywatela w własnem jego mieszkaniu — że skutkiem tego wszystkiego uważałby za najwłaściwsze aby pan pułkownik przyszedł do siebie i wyniósł się. Własowski uczuł się tem obrażony i zwrócił uwagę hr. A. P. aby był grzeczniejszy dla niego gdyż w przeciwnym razie będzie wymagał satysfakcyi.

Nie... panie! odparł A. P. żaden z P. z policyantem się niepojedynkował.

Do pasyi doprowadzony Własowski począł krzyczeć i rzucać się, wobec czego hr. A. P. zwoławszy swoich służebnych kozaków kazał go za drzwi wyrzucić.

O zajściu całem hr. A. P. napisał list do Buturlina i osobiście udawszy się do Albedyńskiego rzecz mu opowiedział. Albedyński jak zwykle zatarł ją gładko. Nie tędy to jednak droga! Wszędzie indziej Własowski po podobnym skandalu stałby się niemożebnym, u nas jednak pod moskiewskim rządem jest inaczej, należy też mieć nadzieję. że jeszcze długo będzie nam sprawiać nieprzyjemność swojem rozbijaniem się po ulicach.

A oto druga awantura z policyą.

Jest w Warszawie niejaki Klejst moskal sędzia pokoju. Człek to porządniejszy od wielu swoich towarzyszy. Przed kilkoma dniami był w teatrze, z którego wychodząc chciał wsiąść do doróżki stojącej przed gmachem teatralnym, gdy nagle ktoś go pochwycił za kołnierz i szarpnął, przy akompaniamencie słów charakterystycznych: *gdie leziesz?* Klejst obejrzał się a spostrzegłszy w osobie napastnika policyanta, zgodnie z moskiewskim obyczajem, wyciął mu potężny policzek tak, że aż stróż porządku publicznego legł jak długi na ziemi. Rzecz prosta porwał się natychmiast a wezwawszy gwizdaniem pomocy towarzyszy poturbował walecznego sędziego, aresztował i do cyrkułu na Podwale zaprowadził. Tu poczęto z Klejsta spisywać protokół. — Kiedy jednak załatwiający tę czynność czynownik dowiedział się, że aresztowany jest sądzią, chciał swoje akcyę wstrzymać i Klejsta uwolnić. Lecz Klejst temu się oparł i żądał aby przy spisywaniu protokołu był obecnym właściwy komisarz i ober-policmajster. Komisarz stawił się, w imieniu zaś ober-policmajstra naczelnik jego kancelaryi Matiunkin i protokół napaści ze strony policyanta pełniącego swą służbę, na spokojnego obywatela, spisanym został.

Po powrocie do domu Klejst przesłał o całem zajściu raport ministrowi sprawiedliwości i prosił o dymisyę, motywując swe żądanie tem, że w kraju gdzie policya zamiast pilnować porządku napastuje ludzi „służyć" niepodobna.

Czy co z tego będzie niewiemy. Ale o ile nam się zdaje najprędzej: nic!...

Jak tu żyć myśleć i działać cywilizowanemu człowiekowi w takich warunkach i wśród takiej, wołającej o pomstę do nieba anarchii?...

W tych dniach rozstrzygała się ostatecznie w apelacyi w Izbie sądowej warszawskiej, sprawa niejakiego Cholewińskiego, oskarżonego o włóczęgostwo. Akt oskarżenia był oparty na fakcie, że Cholewiński, pruski poddany zesłany na Sybir za udział w powstaniu 1863 roku, po uwolnieniu niezostał przyjęty przez władze pruskie za swojego i skutkiem tego oddany nazad w ręce moskali. Za powód nieprzyjęcia Prusacy podawali to; iż Cholewiński przez lat kilkanaście znajdował się poza granicami Prus, bez paszportu. Cholewińskiemu oskarżonemu o włóczęgostwo groziło ponowne zesłanie na Sybir. Sąd jednak okręgowy, skutkiem dzielnej obrony Pepłowskiego adwokata, uwolnił go od odpowiedzialności. Prokuratorya zaapelowała przeciw wyrokowi do Izby sądowej, która jednak apelacyę uchyliła i wyrok sądu okręgowego w prawomocności utrzymała. Cholewiński na mocy tego wyroku został oswobodzony i za poddanego rosyjskiego uznany.

Haniebne to wszystko sprawy.

***Brody**, 22 października.*

Już dłuższy czas nic wam nie pisałem o żydowskich emigrantach z Rosyi w Brodach. Wzmianka w *Pol. Corr.* powtórzona w *Reformie* i wasze uwagi w tym względzie powodują mnie, że odstępuję od zamiaru pisania o tem. gdy już sprawa ta stanowczo załatwioną zostanie i dziś już donoszę, co mi z własnych spostrzeżeń i źródeł bądź to urzędowych bądź komitetowych wiadomo.

Od czasu uchwalenia zamknięcia granicy dla dalszego napływu emigrantów i powstrzymania wysyłki tychże do Ameryki, zkąd zresztą liczni emigranci powrócili i powracają, postanowiono dążyć do tego, aby emigranci tutaj przebywający do miejsc, zkąd wyszli. powracali, czyli się „repatryowali". W tym kierunku czynność komitetu brodzkiego została energicznie poparta przez rząd austryacki, który w tym celu delegował z namiestnictwa c. k. sekretarza, a teraz starostę Karola Michla i c. k. praktykanta Władysława Niwickiego, którzy swoją działalnością wielce stanowczą, ale nigdy drakońską przyczynili się niemało do szybkiej i w porządku odbywającej się procedury repatryowania emigrantów. Komitet brodzki uzyskał od „Alliance israelite" znaczne fundusze i każdy dobrowolnie do powrotu do Rosyi się zgłaszający, otrzymywał prócz opłaconych kosztów podróży aż do miejsca przez siebie wskazanego, odpowiedni zasiłek pieniężny. Prócz tego wspierał komitet bawiących tu emigrantów odpowiednio, tak że tygodniowo na same wsparcia wydawano w niektórych tygodniach 5 do 6000 złr. Ze strony stowarzyszeń żydowskich za granicą bawili tu w Brodach w ostatnich czasach delegaci, a to ze strony francuskiej aliansy pp. Em, F. Veneziani i Julian Sée, ze strony berlińskiej p. Makower.

Szczególnie francuscy delegaci rozwinęli wielką działalność w sprawie tej repatryacyi, a berliński delegat p. Makower zabrał ze sobą 39 chłopców w wieku lat około 10 celem kształcenia ich w Berlinie.

W pierwszych dniach sierpnia rząd rosyjski widział się także spowodowanym zapewnić emigrantom, chcącym wrócić do kraju, możność tego powrotu bez złych skutków za wydalenie się z kraju bez paszportu (zaledwie bowiem kilkadziesiąt osób miało legalne paszporta) i z tego powodu wysłał kapitana żandarmeryi De Bihla do Brodów, który na miejscu w Brodach przesłuchiwał zgłaszających się do niego emigrantów, sprawdzał ich przynależność do Rosyi i wydawał im świadectwa, na podstawie których konsulat zaopatrywał tych wychodźców w paszporta do powrotu. W ciągu sześciu tygodni przeszło 5000 osób otrzymało w ten sposób paszporta powrotne.

P. Veneziani mając ku temu do dyspozycyi fundusze z prywatnej szkatuły barona Hirscha, zaopatywał powracających znacznemi datkami, a brakowi miejsca na pomieszczenie emigrantów zapobiegł, zakupując budynki pozostałe po niegdyś tu egzystującej przędzalni.

Tak więc niezmordowanie pracowano nad ewakuacyą Brodów i kontrola w niedzielę dnia 15 października przeprowadzona wykazała, że się w Brodach znajduje jeszcze 591 emigrantów, z których około 200 do Rosyi powrócić może, około 400 zaś, po większej części młodych a zdrowych ludzi. nie może z powodu zbiegostwa od wojska się repatryować.

Delegaci komitetu, a w szczególności p. Veneziani udawał się wprawdzie do rządu austryackiego z prośbą o pozwolenie pozostawienia tych kilkuset osób w Austryi. a w szczególności i w Galicyi, ale tak we Lwowie od namiestnika, jakoteż od ministra otrzymał stanowczą odmowną odpowiedź. Wskutek tego wyjechał p. Venaniezi do Berlina i Londynu, celem porozumienia się z komitetami tamtejszemi i obmyślenia miejsca i sposobu, gdzie i jak rzeczonych emigrantów umieścić; wiem, że z tej podróży powrócił już

Wy, czy mnie wspominacie?... Ja ilekroć marzę,
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach:
I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.
. . . .
Jeśli do was, zdaleka, od wolnych narodów
Aż na północ zalecą te pieśni żałosne,
I odezwą się z góry nad krainą lodów:
Niech wam zwiastują wolność, jak żórawie wiosnę!
Poznacie mnie po głosie!... Pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem, jak wąż łudziłem despotę:
Lecz Wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach,
I dla Was miałem zawsze gołębią prostotę.
Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny...
Żrąca jest i paląca gorycz mojej mowy:
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny;
Niech żre i pali — nie was, lecz wasze okowy!

Za dowód owej „gołębiej prostoty" i otwartości mogą posłużyć dwa zdarzenia, które jako słyszane z ust samego Mickiewicza, nie powinny należeć do rzędu zwyczajnych anegdot:

Razu pewnego rozmawiali literaci rosyjscy o utworzeniu prawdziwego narodowego dramatu. Obecny przy tem Mickiewicz podał im do tego plan następujący: Syn wysokiego czynownika należy do tajnego spisku rewolucyjnego i wyciąga los, zmuszający go do zabicia swego własnego ojca. W tym celu staje już przed nim ze sztyletem w ręku i wyznaje otwarcie swój zamiar. Ojciec próbuje łzami i prośbami odwieść syna od tego kroku, ale to wszystko nie odnosi żadnego skutku. Nareszcie podniósł głowę do góry i zawołał: „znaj o tem, że ja jestem statskij sowietnik!" — Na te dopiero słowa wypuszcza przelękły syn sztylet i na kolanach błaga ojca o przebaczenie.

Inne znowu opowiadanie pozwala wnosić, że Rosyanie cenili w Mickiewiczu tę niekłamaną względem nich otwartość.

Było to jeszcze na wyjeździe z Moskwy, a więc zapewne w 1828 r. Poeta nasz oddając wszystkim znajomym wizyty pożegnalne, był także u owego kupca, którego żona jak już wiemy, przyjmowała w swoim salonie artystów i literatów. Kupiec ów tak się wówczas miał do niego odezwać:

— Ja słyszałem, że jesteś człowiek bardzo umny, co do mnie nie znam się na tem, zostawiam to mej żonie. Ale obserwowałem cię i nieraz spojrzałem ci w oczy, przekonałem się więc, że jesteś czestnyj człowiek. Jedziesz w świat, pamiętaj więc, że w Moskwie żyje N. N. który cię czci i kocha. Gdybyś był kiedy w potrzebie, pisz do mnie krótko: „przyślij mi tyle a tyle".

Mickiewicz zapytał go wówczas, czem zasłużył sobie na taki dowód przychylności. Kupiec po niejakiem wahaniu odpowiedział:

— Wiesz, jaki był postrach w całej Rosyi po rewolucyi w Petersburgu za wstąpieniem na tron Mikołaja. A mimo to ty, co znałeś się z dekabrystami byłeś nietylko najspokojniejszy, ale nie zrzuciłeś nawet waszego białego orzełka, który i dotąd masz na szyi przy szpilce do chustki*).

XV.

Przenosząc się z Moskwy do Petersburga, nie uczynił tego poeta dla samej tylko przyjemności i zabawy, jaką znaleźć mógł u mieszkających tu rodzin polskich lub w towarzystwie znakomitych literatów rosyjskich.

Wiadomo przecież, że nie miał żadnego majątku i musiał myśleć o zapewnieniu swego materyalnego bytu.

Uczynić to mógł z jednej strony, tylko przez uzyskanie jakiegoś urzędu, z drugiej przez swoje literackie wydawnictwa i przedsięwzięcia. Ale jedno i drugie nie mogło się odbyć bez trudności i kłopotów.

W liście Malewskiego, pisanym w czerwcu r. 1828, a więc właśnie w jakie pięć lub sześć tygodni po przyjeździe poety z Moskwy, czytamy między innemi wiadomościami:

... Adam z przyjazdem księcia Galicyna ukończył swoje kłopoty o miejsce, zostaje tu przy kolegium spraw zagranicznych.

A więc znowu znany nam „zacny" książe Galicyn dopomógł w tej sprawie poecie, albo może raczej tylko wyrobił nadzieję, która niezaraz jeszcze miała się spełnić, skoro jeszcze 20 sierpnia poeta pisał w liście do pani Bonawenturowej Zaleskiej (Koresp. I. 31).

„Troszczysz się podobno Pani, ze zwykłą dobrocią, nie odbierając tak długo odemnie wiadomości. Należało wnosić, że nie ma żadnej w położeniu mojem odmiany, bo jeżeliby cokolwiek pomyślnego zaszło, nie zaniedbałbym natychmiast Pani napisać. Siedzę tu od pięciu miesięcy w oczekiwaniach. Moje zamiary wyjazdu na Kaukaz lub do Odessy nie wzięły skutku, dotąd nawet miejsca w Petersburgu nie znalazłem".

(C. d. n.)

*) Opowiadanie Rosyanina Bartoniewa, podane w „Ruskim Archiwie" z r. 1874, jakoby Mickiewicz schorzały i żyjący w Paryżu w niedostatku, przyjął dar 5000 rubli powstały ze składek dawnych „przyjaciół Moskali" odpieramy stanowczo jako rzecz zupełnie niezgodną z charakterem, który poeta okazywał w ciągu swego całego życia.

do Paryża, zkąd jeszcze jednak ostateczna decyzya w tej sprawie nie nadeszła, lecz jej lada chwila się spodziewamy.

Na zakończenie niech mi jeszcze będzie wolno napomknąć, że pobyt p. Venezianiego w Brodach był i dla tutejszych ubogich nader dobroczynnym, albowiem rozdał on między tutejszych ubogich za wskazówką magistratu przeszło 2000 złr., dał on na rzecz tutejszej bursy i inne zakłady bardzo znaczne kwoty, a i niejednę łzę otarł, o czem szersze koła nie wiedzą i co dlatego tylko ogólnikowo wspominam.

Okoliczność, że pan starosta Michel jeszcze tutaj bawi, wskazuje, że nie należy się obawiać, by ci pozostali jeszcze emigranci mogli tutaj lub w ogóle nawet w Austryi pozostać na zawsze, i owszem wskazuje ona, że rząd zanim przedsięweźmie ostateczne energiczne kroki celem końcowej ewakuacyi kraju, a w szczególności Brodów, wyczekuje tylko na rezultat teraźniejszych usiłowań p. Venezianiego, a na ten wzgląd humanitarny, by ci ludzie może jeszcze jakich dni 10 lub 14 w Brodach przebyli, zgodzić się można. Zresztą my w Brodach spodziewamy się, że z końcem bieżącego miesiąca kwestya emigracyi dla nas ostatecznie się zakończy.

Wspomniałem powyżej, że p. Veneziani zakupił budynki po przędzalni pozostałe, otóż nosił się on z myślą założenia tam domu przytułku, ale gdy ten zamiar z wielu powodów okazał się niepraktyczny, zamierzonem zostało oddać ten budynek bezpłatnie rządowi na założenie tam fabryki tytoniu, coby dało licznym biednym mieszkańcom Brodów, którzy po zniesieniu wolności handlowej, stali się bezzarobkowemi, sposobność do uczciwego zarobku i możność podtrzymania naszego miasta.

Wiedeń, 22 października.

(=) Komitet ośmnastu, załatwił reklamacye galicyjskie na dwóch posiedzeniach i zostało mu jeszcze dość czasu na załatwienie reklamacyi z dwóch innych krajów koronnych, ze Szląska i z Istryi. Myliłby się jednak, ktoby w tym raźnym postępie pracy, upatrywał dowód nadzwyczajnej pracowitości, bystrości, energii. Przeciwnie, pospiech w pracy i łatwość, z jaką uchwały zapadają, dowodzą tylko, że rozpatrzywszy się w swem zadaniu, członkowie komitetu zwątpili o możności wprowadzenia jakiejkolwiek modyfikacyi do szeregu wniosków, przedstawionych przez radcę Mayera. Podkomitet dla Niższej Austryi przedsięwziął najmozolniejsze studium, z nieporównaną gruntownością badał najdrobniejsze szczegóły sprawy, z jednak nie znalazł podstawy, na której dałby się oprzeć choćby jeden wniosek odmienny. Tyrol ma według wniosków p. Mayera uzyskać wskutek reklamacyi zmniejszenie kwoty czystego dochodu. Zmniejszenie to ma wynosić 16.1% tej kwoty, jaka obliczoną została na podstawie taryfy, ustanowionej przed dwoma laty przez komisyę centralną. Że w roku 1880 przy ustanowieniu taryf mogły zajść usterki, że zachodziły wadliwości przy zastosowaniu tych taryf to jest zaklasowaniu poszczególnych gruntów, to każdy pojmuje. Absolutna doskonałość nie jest udziałem dzieł ludzkich. Ale pomyłka o 16% przechodzi granicę prawdopodobieństwa, a w każdym razie przyznanie się do tak grubej pomyłki, byłoby twardym do zgryzienia orzechem dla tychsamych członków komisyi, którzy dwa lata temu zgodnie z panem Mayerem głosowali za taryfą Tyrolską. Większa część członków komitetu jest tego przekonania, że obecnie rząd za daleko posunął się na korzyść Tyrolu, a członkowie podkomitetu, któremu zbadanie tych wniosków poruczono, z największą usilnością szukają podstawy do zmniejszenia obniżki zadaleko idącej. Ale w aktach podstawy takiej znaleźć niepodobna, bo przy każdej parceli proponowane zniżenie dochodu jest poparte bądź gatunkiem gleby, bądź niekorzystnem położeniem, bądź szkodliwością wpływów klimatycznych. Chcąc więc przeciw owemu zniżeniu wystąpić potrzebaby zbadać na gruncie, o ile przytoczone w aktach motywa zgadzają się z rzeczywistością. Takiego sprawdzenia nie może centralna komisya przeprowadzić na krociach tysięcy parcel. Ryczałtowa zaś zmiana krajowej sumy dochodu do niczego nie doprowadzi, bo gdyby taka ryczałtowa uchwała zapadła, referent rządowy musiałby zapytać, dla których parcel proponowana przezeń ulga ma być utrzymana a którym odmówiona, i znów komisya znalazłaby się w obec konieczności a zarazem niemożebności, ocenienia zaocznie większej lub mniejszej słuszności wszystkich w Tyrolu wniesionych reklamacyj. Do tej trudności przystępuje druga, a na tem polega, że każda zmiana krajowej sumy dochodu oddziaływać musi na wszystkie inne kraje, na tch udziały w ponoszeniu ciężaru podatkowego, na ów klucz rozkładu ogólnej a niezmiennej sumy podatku, na ową znaną cyfrę 22.1%. Przy tej sposobności odżyłyby znów wszystkie dawne spory, które były przyczyną tylu trudności w łonie samej komisyi i tylu poza komisyą hałasów. Postanowienia ustawy, które od początku do końca są wzorem nieprzezorności i niepraktyczności, oplątały komisyę centralną siecią trudności, która jej samodzielność krępuje. W tem uczuciu członkowie komitetu głosują prawie jednomyślnie za wnioskami p. radcy Mayera i pozostawiają rządowi odpowiedzialność, którą właściwie komisya powinna wziąć na siebie, której jednak w obec przepisanej ustawą procedury przyjąć nie może. Galicya ze względu na swój materyalny interes żalić się na to niemoże, bo jak wiadomo, według wniosków rządowych podatek gruntowy w Galicyi ma być tylko o 8.000 złr. podwyższony, gdy w razie zatwierdzenia bez zmiany wszystkich uchwał komisyj krajowych w całej Monarchii, suma podatku w Galicyi doznałaby podwyższenia o blisko 24.000 złr. Wobec wyżej wykazanych trudności, można się spodziewać, że uchwały powzięte przy pierwszem czytaniu, nie ulegną już zmianie i że ostatecznie wnioski p. Mayera utrzymują się na całej linii. Może więc zajmującem będzie już teraz dla czytelników waszych zestawienie według powiatów podwyższenia i obniżenia sumy podatkowej według wniosków p. Mayera w porównaniu z kwotami, jakie w tych powiatach opłacane były przed uregulowaniem podatku, przyczem pominąłem zmiany, które w stosunku do zmiany przypadającej na rejon razem wzięty, mniejszej są doniosłości. —

Według wniosków p. Mayera ma być podatek w porównaniu z dawnem prowizorium podwyższony: w rejonie Krakowskim o 4·5%, w rejonie Lwowskim o 14·1%, w rejonie Tarnopolskim o 44·6%, a w szczególności: w rejonie Krakowskim w pow.: Pilzno o 70·5 proc., Biała o 52·1 proc., Tarnobrzeg o 50·6 proc., Dąbrowa o 44·0 proc., Mielec o 22·5 proc., Łańcut o 21·0 proc., Żywiec o 19·3 proc., Sącz o 16·9 proc., Tarnów o 14·2 proc., Nisko o 13·8 proc., N. Targ o 7·2 proc., Wieliczka o 5·3 proc.; w rejonie Lwowskim w pow.: Kałusz o 71·5 proc., Stryj o 61·0 proc., Sokal o 59·0 proc., Drohobycz o 52·5 proc., Żydaczów o 44·5 proc., Lwów miasto o 41·7 proc., Przemyśl o 38·9 proc., Kamionka o 32·0 proc., Dolina o 30·0 proc., Sambor o 19.6 proc., Lwów okręg o 17·9 proc., Krosno o 9·8 proc.; w rejonie Tarnopolskim w pow.: Czortków o 147·3 proc., Zaleszczyki o 142·6 proc., Husiatyn o 97·5 proc., Skałat o 90·6 proc., Kossów o 86·2 proc., Kołomyja o 75·9 proc., Horodenka o 74·9 proc., Śniatyn o 69·0 proc., Tłumacz o 61·2 proc., Borszczów o 55·5 proc., Zbaraż o 53·6 proc., Trembowla o 49·6 proc.

W następujących powiatach ma w porównaniu z dawnem prowizorium nastąpić zmniejszenie podatku: w rejonie Krakowskim w pow.: Gorlice o 38·3 proc., Grybów o 38·3 proc., Limanowa o 32·05 proc., Brzesko o 19·5 proc., Jasło o 15·6 proc., Chrzanów o 15·1 proc., Myślenice o 13·1 proc., Kolbuszowa o 8.0 proc., Ropczyce o 5·0 proc., Wadowice o 4·9 proc., Rzeszów o 0·1 proc.; w rejonie Lwowskim w pow.: Bircza o 35·1 proc., Staremiasto o 22·9 proc., Turka o 21·4 proc., Jaworów o 14·2 proc., Sanok o 7·0 proc., Grodek o 4·1 proc., Brzozów o 3·9 proc., Lisko o 1·8 proc.; w rejonie Tarnopolskim w pow.: Brody o 7·1 proc., Przemyślany o 2·5 proc.

Wiem dobrze, iż w pismie codziennem i dla tego pobieżnie tylko czytanem, szeregi cyfr mogą tylko wyjątkowo znaleźć miejsce, i to tylko wówczas, gdy się tego ważność sprawy domaga. Pozwólcie mi jednak przytoczyć jeszcze następujące zestawienie cyfrowe, które dla tego zasługuje na uwagę, że w czasie Sejmu starano się rozszerzyć między posłami przekonanie, jakoby komisya centralna, a właściwie zasiadający w niej polacy, dowolnie powywracali kwoty, dla trzech rejonów krajowych pierwotnie poustanawiane i że zatem poszło ciężkie pokrzywdzenie rejonu Lwowskiego na korzyść rejonu Tarnopolskiego. Owoż według autentycznych dat urzędowych rzecz się ma, jak następuje. Ogólna kwota podatku przypadająca na Galicyę według wniosków Mayera, które komitet ośmnastu przyjął i które niewątpliwie przyjmie pełna komisya, ma wynosić 5,560.215 złr. Rozłożywszy tę kwotę podatku na trzy rejony krajowe na podstawie uchwał komisyj krajowych z r. 1880, mocą których to uchwał pierwotne taryfy ustanowione zostały, wypadłoby podatku: na rejon Krakowski 1,540.334 złr., na rejon Lwowski 1,949.485 złr., na rejon Tarnopolski 2,070.396 złr.

Według wniosków Mayera i uchwał Komitetu wypada na rejon Krakowski 1,529.080 złr. mniej o 0·7%, na rejon Lwowski 1,957.797 złr. więcej o 0·6%, na rejon Tarnopolski 2,073.338 złr. więcej o 0·1%.

Różnica więc między rezultatem ostatecznym a owym, jaki zamierzały komisye krajowe przy pierwotnem ustanawianiu taryf co do stosunku między rejonami, nie wynosi nawet całej jednostki procentu, i mierzy się tylko ułamkami takiej jednostki. Sprawa jest zbyt poważna, iżby stosować do niej przysłowie: *Que de bruit pour une ommelette!*

Konstytucyjny spisek w Rosyi.

Z Rosyi.

II.

Nim opowiemy szczegóły spisku, poświęcić wypada słów kilka materyałom, z których je czerpiemy, oraz owym „śledztwom tajnym“, o których już wspomnieliśmy.

Owóż materyał, jaki obecnie śledztwa te zużytkowują, nagromadzał się skąpo wprawdzie, ale od dosyć dawna, bo już od roku 1878.

Były to jednak wiadomości urywkowe niezmiernie i na pozór zbyt drobne, aby zasługiwały na szczegółowszą rządu uwagę. Jedynym poważniejszym dokumentem z tych czasów było doniesienie zarządu żandarmskiego (*żandarmskaho uprawlenija)* z Kijowa **z dn. 9 stycznia v. st. 1879 r.** Inne materyały zawierały się najprzeważniej w wyciągach z rozmaitych procesów rewolucyjnych. Były to kopie listów, pochwytanych przez policyą, lub zeznania uwięzionych, które „rzucały podejrzenia“ o sympatyą dla rewolucyi na niektóre wybitniejsze osoby, „posiadające — jak powiada jeden z aktów — najzupełniejsze zufanie władz miejscowych“. Zaufanie to zarówno jak i społeczne oraz majątkowe stanowisko tych „podejrzanych“, a w części także i brak faktycznych dowodów, świadczących o bezpośrednim udziale w konspiracyach rewolucyjnych, bronił ich od prześladowań żandarmskich. Miano się tylko na baczności i pilnie nadzorowano każdy krok osób zanotowanych. O nadzorowaniu tem wszakże „dzięki niektórym nieostrożnym rozporządzeniom“ łatwo dowiedziały się osoby interesowane i na nadzór policyjny odpowiedziały podwojoną ostrożnością, co z rąk policyi wytrąciło prawie zupełnie wątek śledzonej sprawy. Gromadziła więc ona znowu materyał urywkowy tylko, nie nadający się żadną miarą do „jakiegoś użytku“.

Rzecz wydała się groźniejszą dopiero po zamachu 13 marca, kiedy przypadkowo dowiedziano się o paru faktach poważniejszych. Zarządzono wówczas ściślejsze poszukiwania, a dzięki sprytowi kilku agentów i pochwyceniu nowych listów do końca 1881 r. oczom rządu odsłoniła się część obrazu, którego nie spodziewał się on zobaczyć i który go przestraszył bodaj czy nie równie poważnie, jak i bomby terrorystów.

Wówczas to rozniosła się w Petersburgu pogłoska o wykryciu niezmiernie poważnego i umiejętnego spisku rewolucyjnego, co miało właśnie zachwiać mocno pozycyę Ignatiewa. Pogłoska ta, oczywiście nie pozbawiona podstaw, przedostała się do prasy zagranicznéj (w listopadzie 1881) z pewnem ubarwieniem, gdyż pisano o spisku na życie cara, co nie miało miejsca bezwarunkowo.

W stolicy rozporządzał wówczas carat następującemi siłami szpiegowsko-policyjnemi. Petersburg podzielony był na 120 tajnych policyjnych „ucząstków (uczastki)“, osobny zarząd tych „uczątsków“, wchodzący w skład „sekretnego oddziału (sekrietnoje otdielenije)“ kancelaryi oberpolicmajstra, miał wyłączny obowiązek śledzić mieszkańców każdego domu i nadzorować osobistości „podejrzane“. Do pomocy tym tajnym „uczątkom“ służyło jeszcze 228 jawnych „uczątsków“ policyjnych. Prócz tego posługiwano się całą sekretną i jawną organizacyą żandarmską oraz specyalnemi instytucyami szpiegowskiemi dla „spraw politycznych“. Pierwsza organizacya ochotniczej policyi t. j. „Świaszczennaja drużyna“ istniała już także, bardzo czynnie rozwijając swoją działalność.

Dla śledzenia nowego spisku całej tej maszyneryi szpiegowskiej z początku nie użyto z obawy osłabienia dochodzeń, skierowanych przeciw „terrorystom“, następnie zaś okazało się to niemożebnem i z innych jeszcze względów.

Sprawa stanęła niebawem tak, że dla jej zduszenia nie podobna było uciec się ani do pomocy żandarmów, ani szpiegów, ani też jakichkolwiek repressaliów, gdyż wypadałoby je zastosować do osób nietylko „posiadających najzupełniejsze zaufanie władz miejscowych“, ale i takich, które się „cieszą najwyższem zaufaniem“... samego cara!

Po dosyć długich konspiracyach i rozmaitych intrygach z powodu owego „najwyższego zaufania“, nie wiemy drogą jakich kombinacyj, stanowisko Ignatiewa znowu się wzmocniło, a to tak bardzo, że „świętą Drużynę“ z zatwierdzonym już wówczas przez cara statutem oddano pod opiekę niefortunnemu twórcy San-Stefańskich traktatów. Natomiast dyrektor departamentu państwowej policyi von-Pleve popadł w niełaskę, która spowodowała postanowienie zastąpić go przez kogoś „przybliżonego do dworu“.

Kiedy więc sprawa omawiana w sferach wyższych i dworskich sprowadzała cały potok intryg i przygotowywała grunt dla zmian w składzie rządu, który ostatecznie doprowadził do upadku Ignatiewa, w departamencie policyi państwowej zarządzono tymczasem „specyalne tajne dochodzenie dotyczące spisków **mniej niebezpiecznych** *(nie stol wriednych)* dla państwa“.

„Dochodzenie“ to uorganizowane zostało ostatecznie w styczniu b. r. zupełnie odrębnie od zwykłych śledztw politycznych, dla uniknięcia kompromitacyi pewnych osób, których kompromitować nie było można, ani przez obstawienie ich szpiclami, ani też nawet przez wytoczenie sprawy na drogi sądowe, gdyż są to osoby, których „stanowisko przeszkadza pociągnąć ich do zeznań *(priwlecz k soznaniju)* **naturalnie (konieczno!!!)** nie jako oskarżonych, ale *jedynie* jako świadków chociażby“...

Okoliczność ta spowodowała właśnie, że „sekretne rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych **z dnia 15 stycznia 1881 r.** (*Siekretnoje rozporiażenije gospodina ministra wnutriennnych dieł ot 15 janwaria 1881 goda)*, organizujące owe „sekretne dochodzenia“ ustanowiło nietylko wspomnianą już ich odrębność, ale i „*osobnyja prawiła* (osobne prawidła)“ w ich prowadzeniu.

To „podporządkowanie dalszych poszukiwań w tej sprawie osobnym prawidłom *(podczynienije dalniejszych raźśledowanij po siemu predmietu osobym prawiłam)*“, polegające na usunięciu w tych poszukiwaniach „pomocy wykonawczych organów policyjnych (*sodiejstwija ispołnitielnych policejskich organów)* — to wyrzeczenie się całkowite w omawianej sprawie ulubionego systemu szpiegostwa i prześladowań policyjnych, jest objawem niezmiernie ciekawym. Zwracamy na niego szczególną uwagę. Jest to wymowny dowód agonijnej bezsilności caratu z jednej strony, a z drugiej wielkiej powagi spisku, z którym absolutyzm petersburski w kolizyą wchodzi.

Nie potrzebnjemy chyba zaznaczać, że wszystkie kroki rządu są tu „tajne“ i „sekretne“, poczynając od owego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15 stycznia b. r., a kończąc na lada świstku z aktów odnośnych. Cała sprawa składa się z „tajnych doniesień“, „sekretnych cyrkularzy“ i „zapisok“, oraz jeszcze sekretniejszych „dokładów“ i „*oczeń sekretnych razporiażenij*“ lub „*osobych prawił*“.

„Dochodzenie“ prowadzi się ogromnie czynnie i od czasu objęcia teki spraw wewnętrznych przez Tołstoja, skierowanem ma być najgłówniej do tego, aby okazać konieczność wykluczenia tego spisku z kategoryi „związków mniej niebezpiecznych(?)“ coby dało możność zastosowania do niego środków *(mier)* praktykowanych w innych „dochodzeniach“ politycznej natury(?).

Dotąd wszakże nieuzyskano tego.

O przebiegu sprawy nieustannie zawiadamiany bywa minister spraw wewnętrznych, oraz inni „wybrani“. Prócz cząstkowych doniesień przypadkowej natury, powodowanych każdem „odkryciem“ ważniejszem, natychmiast po nagromadzeniu się pewnej ilości materyału, sporządzają się dość obszerne jego streszczenia, do których dołączone są wyjątki z najbardziej ważnych dokumentów.

Streszczenia te nie są już pisane, a drukują się (znowu „sekretnie“ i w bardzo nieznacznej liczbie egzemplarzy) w drukarni państwowej... na welinowym papierze w formacie dużego *in folio)**). Jest ich już spory szereg zatytułowany: **Sekretnyje cyrkulary o tajnych rasledowanijach po dielu o protiwuprawitielstwiennych obszczestwach nie stol wriednych,** (Sekretne cyrkularze o tajnych poszukiwaniach w sprawie anti-rządowych związków mniej niebezpiecznych).

Niektóre dane, z tych cyrkularzy właśnie niedyskretnie zaczerpnięte, są osnową naszej notatki.

A. Z.

*) Nie wiem właściwie, czy format tych wydań nazwać można in folio, są one drukowane w formie zwykłego używanego do pisania papieru — druk zajmuje tylko część stronnicy pozostawiając na niej obszerne marginesy dla uwag „wybranych“. Na marginesach tych mamy też nagłówki dokumentów.

Paryż, 15 października.

(Jeszcze o manifestacyach legitymistycznych. — Alarm z powodu biskupa w Poitiers).

(=) Nie sposób nie pisać o agitacyi legitymistycznej, forsowanej w chwili obecnej bardziej, aniżeli kiedykolwiek i prowadzonej tak słowem pisanem i ustnem, jakoteż nawet czynem. Pisałem poprzednio o racyi takowej, powtarzać się więc nie będę; przychodzi atoli samo przez się zapytanie: czy spotęgowania owego agitacyi przyczyną nie jest wygasanie legitymizmu? „Jeszcze monarchizm nie zginął, póki my żyjemy.“ Tak. Ci atoli, co żyją, są to po części największej, sędziwi płci obojej przedstawiciele arystokracyi, schodzący jeden po drugim do grobu. Oni ruch utrzymują i na czele jego stoją. Gdy się z grona żyjących usuną — kto zostanie? To nie naród; to klasa, spadkobiercy ktorej ani są obowiązani, ani interesu nie mają stać pod białym sztandarem, pozbawiającym ich znaczenia i wpływów; to stronnictwo, które będąc wytworem okoliczności, ze zmianą okoliczności zmienić się lub zginąć musi; byt jego nie opiera się na gruncie naturalnym. Legitymiści, jeżeli tego nierozumieją, to czują i dlatego, ratować się usiłują, potęgując agitacyę, wobec której zachowywanie się władz republikańskich jest ciekawe i charakterystyczne. I tak np. Dziennik *Union*, główny legitymizmu organ, zwraca się do wojska, dowodzi, że jest nie republikańskiem ale francuzkiem, że w szeregach swoich posiada synów ojczyzny prawych, którymi nie mogą być republikanie ale rojaliści i wzywa je, ażeby — gdy moment, który jest niedalekim nadejdzie, za głosem tych ostatnich poszło. Czyż może być wyraźniejsze wezwanie wojska do nieposłuszeństwa władzy! — Gdzieby coś podobnego ścierpiano?... *Union* do odpowiedzialności wcale powołaną nie została. Fakt drugi jest jeszcze ciekawszy. Bankiet w Camarque, na którym p. de Mun do oręża wzywał, nie powiódł się. Miały być *sous orme* tańce *(farandole)* — tańcom deszcz ulewny przeszkodził; miało być widowisko walki byków — byki nie wiem z jakiego powodu nie przybyły.

Legitymiści, zjadłszy co do zjedzenia było i mowy zapalnej pana de Mun wysłuchawszy, wracali *processionaliter*, do w pobliżu od Camargue leżącego Arles, miasta podprefekturalnego. Nieśli sztandar biały i krzyczeli *vive le roy!* Ludność miastowa źle tę manifestacyę przyjęła. Zrazu ciskano na orszak kamieniami i jabłkami zgniłemi, następnie otoczono takowy; zrobił się tumult; poczęto wiernych turbować. Na to nadbiegła policya — i policya republikańska manifestacyę legitymistyczną opieką swoją osłoniła. Co?... Prawda, że to fakt ciekawy? Legitymiści, celem zapewne podziękowania za opiekę, zdjęli w nocy z podprefektury sztandar trójkolorowy i na miejsce takowego wywiesili biały. Republikanie biały trójkolorowym zamienili i na tem się skończyło. Zdaje się, że dalej nie sposób chyba posuwać względności i cierpliwości władzy. W temże Arles, w kościele, odbyło się na intencyę Henryka V nabożeństwo solenne, przy którem ksiądz, zamiast: *Domine salvum fac rempublicam*, śpiewał *Domine salvum fac regem* i to za upoważnieniem biskupa. Jest to wyraźne prawa pogwałcenie. Niektóre z pism republikańskich domagają się pociągnięcia biskupa do odpowiedzialności; większość atoli sprzeciwia się temu, dowodząc, że prawo nakazujące modlitwę, jest gwałtem zadawanym wolności sumienia: domagają się przeto zniesienia prawa, nakazującego modlitwę i oddzielenia kościoła od państwa.

To ostatnie jest zwrotką, która się powtarza i powtarza, aż w czyn się zamieni. Wywołuje takową stronnictwo klerykalne samo. W czasach ostatnich, z racyi zamianowania przyjaznego instytucyom republikańskim biskupa w Poitiers, uderzyło ono w alarm ogromny. Nowemu nominatowi, księdzu Bellot de Minièrer, do zarzucenia nic nie ma innego, tylko republikanizm przekonań. Otóż go za to pisma klerykalne oporządzają! *Pays* oświadcza, że „za każdym razem, jak rządowi uda się zamianować biskupa republikanina, w duchowieństwie będzie bunt jednogłośny *(une révolte unanime*“). Jest że na to sposób inny, jak oddzielenie kościoła od państwa?...

Ziemie polskie.

Wczoraj podaliśmy telegram z *Petersburger Herold* donoszący o zwrocie dóbr skonfiskowanych w zachodnich guberniach dawniejszym właścicielom. Doniesienie to przyjęliśmy z niedowierzaniem i doradzaliśmy największą ostrożność. Tę samą wiadomość podają *Nowosti* w odmiennej atoli formie. Naprzód sprawa nie toczyła się w radzie państwa, lecz w rządzącym senacie. Oto co piszą *Nowosti*. „Donoszą nam, że na ostatniej sesyi rządzącego Senatu w departamentach ekonomicznym i ustawodawczym rozpatrzono i roztstrzygnięto wiele spraw dotyczących zwrotu poprzednim właścicielom skonfiskowanych ich dóbr w zachodnim kraju. Jak wiadomo dobra te, zabrane na rzecz skarbu w r. 1863 podczas polskiego powstania, znajdowały się pod zarządem osobnej komisyi administracyjnej. Obecnie, jak nam donoszą, większa część tych dóbr została zwróconą poprzednim ich właścicielom lub ich następcom. „Z tego komunikatu wynika, że nie ma tu mowy o żadnej tak zwanej łasce wspaniałomyślnego cara, a senat nie uchwalił zwrotu dóbr skonfiskowanych, lecz majątków zostających pod sekwestrem rządowym, a należących do osób niewinnie zesłanych na zasadzie li tylko podejrzenia na *posielenie*. Wiele z tych osób po powrocie do kraju podało prośby o zwrot majątków. Obecnie te prośby zostały przychylnie załatwione i nic więcej. Do tak skromnych rozmiarów sprowadzić należy sensacyjną wiadomość rozpuszczoną przez biuro Wolffa.

Według *Kraju* zatwierdzona w tych dniach przez Radę państwa ustawa sądowa dla ziem zabranych różni się tem tylko od ustawy 1864 r., obowiązującej w środkowych guberniach caratu, że listy przysięgłych układane będą nie przez ziemstwa lecz komisye złożone z przedstawicieli administracyi i sądu, oraz że w sądzie przysięgłych udział żydów ograniczony został ogólnym ich procentowym stosunkiem do reszty ludności.

Z Rosyi.

(W. P.) Ostatni numer genewskiego *Wolnawo Słowa* (Nr. 47) obfituje w wiadomości o bardzo ciekawych i charakterystycznych faktach z życia rosyjskiego społeczeństwa. Powtórzymy więc tu niektóre z nich.

Przedewszystkiem donoszą genewskiemu organowi, że „podczas ostatniej podróży cara do Moskwy szczególną gorliwością w jego przyjmowaniu odznaczyli się starowiercy. Osoby kompetentne opowiadają, że przywódcy starowierców zrobili właśnie układ z przedstawicielami „Dobrowolnej Ochrony“, mocą którego starowiercy ofiarowali „Ochronie“ do rozporządzenia cztery tysiące „mołojców“, a „Ochrona“ znowu miała zabezpieczyć starowierców (roskolników) od prześladowań policyjnych. Fakt to charakterystyczny niezmiernie, gdyż świadczy on, że „niewzruszone podstawy“ państwa rosyjskiego, jak np. prawosławie, stały się przedmiotem niejawnych targów*)“.

Wolnoje Słowo sądzi zresztą, że na umowie tej najgorzej wyjdą „roskolniki“. Spełnią oni zobowiązania swoje sumiennie, ale czy i druga strona dotrzyma przyrzeczeń? Rzecz to wątpliwa bardzo. „Prawdą jest, mówi ono, że dziś gorliwość Pobiedonoscewa et Comp. nie zaprząta się zbytnio roskolnikami, a skierowała się przeciw unitom, którzy „dobrowolnie“ przy pomocy wojska nawróceni byli na prawosławie, ale któż zaręczy, że jutro właśnie gorliwość ta nie skieruje się przeciw starowiercom? Kto zaręczy to chociażby, że „Święta Drużyna Pobiedonoscewa, albo jaka nowa jeszcze głupsza organizacya opryszków nie połknie samej nawet „Dobrowolnej Ochrany“.

Z Odessy znowu piszą, co następuje: „Według wiarogodnych wiadomości w Odessie znajduje się w więzieniu 95 osób, aresztowanych przez Strel'nikowa. Prócz tego mnóstwo osób w południowych guberniach aresztowano z powodu pochwyconej u studenta Małachowa drukarni, która miała sporządzać druki w celu propagowania swobód politycznych i zasad federacyjnych.

Areszty z tego powodu trwają nieustannie i kiedy się ukończą, niewiadomo. Jako oznakę „ducha czasu“ zauważyć należy, iż prokuratorowie i żandarmi podczas śledztwa dają nadzieje aresztowanym, że będą podczas koronacyi ogłoszone pewne łaski. Godne też uwagi, że w liczbie aresztowanych tym razem szczególniej wielka liczba „szczerych wyznań“. Zresztą wielu z tych „skruszonych w swej winie“ ma wielkie podobieństwo do policyjnych prowokatorów — a żandarmi umyślnie mieszają ich zeznania z oświadczeniami ludzi uczciwych, aby tym sposobem rzucić na nich cień podejrzenia o zdradę. Tak podobno miała się rzecz z zeznaniami G--ca i Masołowa w sprawie kółka „politycznych rewolucyonistów-federalistów“. Wszystko to wszakże materye bardzo delikatne, które niezawsze wygodnie traktować szczegółowiej“.

Wiadomość tę z pewnych względów mamy za bardzo ważną.

Zgraje żandarmów i policyantów wspomaganych mnóstwem szpiegów-ochotników, nie zadawalniają się wszakże masą aresztów z powodu mniej lub więcej pochwytanych „spraw“ politycznej natury, ale czepiają się nadto rozmaitych osób za byle głupstwo. Piszą o tem *Wol. Sł.* z Kubańskiej ziemi (obłasti), że w stannicy Ilskiej pewien obywatel, przerabiając dach, znalazł kilka książek. O znalezieniu tem dowiedzieli się żandarmi — poczęły się więc poszukiwania. Zrewidowano owego obywatela, następnie niejakiego P.. który niegdyś u niego mieszkał, potem 60-letniego oficera K., którego nocną rewizyą przyprawiono o chorobę; ale tego mało, zrobiono jeszcze mnóstwo innych poszukiwań w stannicy Ładożskiej i... dotąd nic nie znaleziono, nic nie wykryto!

Jeszcze ciekawszym jest fakt następujący: W Gadiaczu Połtawskiej gubernii z powodu znanej katastrofy na kurskiej drodze za inicyatywą nauczyciela kijowskiego gimnazyum niejakiego I—ka kilka osób postanowiło: 1) zakupić żałobne nabożeństwo za ofiary katastrofy i 2) ogłosić to w pismach, wyrażając niezadowolenie z nieumiejętnego prowadzenia zarządów kolei żelaznych, narażających publiczność na katastrofy. Dowiedział się o tej „manifestacyi“ sprawnik Czepega (wychowaniec uniwersytetu!) i oto zaczęły się policyjne hece. Przesłuchano masę osób i zadecydowano, że 70 z nich należy zaliczyć do kategoryi „podejrzanych (niebłagonadiożnych)“!

Wiąże nadto *Wolnoje Słowo* w ładny bukiecik następujące fakty: w Kamieńcu inspektor Pietro od ucznia klasy VII otrzymał policzek, a w Romnach wydarzyło się to dyrektorowi gimnazum realnego, winowajcą nie był tu już uczeń, a pewna osoba utrzymująca stancye dla uczniów, w Storodubie znowu toczy się proces o policzek, wymierzony dyrektorowi Radkiewiczowi przez wykluczonego bez powodów ucznia.

Możemy to zostawić bez komentarzy.

Donoszą nadto genewskiemu organowi z bardzo pewnego źródła o ucieczce z Sybiru (z Kurganiu Tobolskiej gub.) dwóch politycznych wysłańców B. i Sz. (kobieta). W Kurganiu znajdują się jeszcze obecnie następujący skazani: 1—2) Awerkijew z żoną, 2) Szeftel, 3) Bielajewski (czy nie Bielawski z Warszawy?), 4) Krzemiński, 5) Dołgopołow, 6) Szur Zofia, 7) Lebiediewa 8) Orłowskaja (z Kijowa, urodzona księżna Szirynskaja-Szichmatowa) 9) Czemodanowa, 10) Osińska 11) Petropawłowskij, 12) Wołk (z Wilna), 13) Berezniewskij, 14) Samarskaja, 15) Nowosiiskaja i 16) Korotkow.

Jak na jedną mieścinę to dosyć!

Sprawy krajowe.

Komitet centralny, wybrany przez Koło sejmowe do kierowania wyborami do Sejmu, ukonstytuował się d. 21 b. m.

Przewodniczącym wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, jego zastępcą dra. Marc. Madejskiego, a sekretarzem dra. Filipa Zuckra.

*) W roku zeszłym za podobne usługi podczas podróży cara po Wołdze starowiercy utargowali wyswobodzenie z aresztu swoich archirejów, więzionych od r. 1854!

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

Większa część Sejmów krajowych ukończyła już swoje czynności w sobotę. Sejmy niższo-austryacki i czeski zamknięte zostały w poniedziałek, we środę bowiem, jak wiadomo, zbierają się już w Buda-Peszcie wspólne delegacye. Członkowie wspólnego ministerstwa i prezydent ministrów hr. Taaffe udali się już do Buda-Pesztu, gdzie przed rozpoczęciem jeszcze obrad delegacyj nastąpić ma wspólna narada ministeryalna. W składzie delegacyj nastąpiły niektóre zmiany, deputowani hr. Hohenwart, br. Hoffmann, br. Styrzza, br. Lazzarini i Jaworski złożyli mandaty.

Dzienniki wiedeńskie z ubolewaniem podały pogłoskę, że znakomity nasz poseł do Sejmu i Rady państwa i członek wspólnych delegacyj Otto Hausner, który na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych nagle zasłabł, powziąć miał zamiar złożenia mandatu, gdyż zdrowie jego nie pozwala mu nadal zajmować się ciężką i mozolną pracą. Z prawdziwą radością donieść możemy, że pogłoska ta nie jest uzasadnioną, i zdrowie szanownego posła nie budzi tak groźnych obaw, aby szczupły zastęp naszych wybitnych sił parlamentarnych doznać miał tak wielkiej i niczem niezastąpionej straty. Poseł Hausner wraz z posłem Grocholskim przejechali wczoraj przez Kraków do Pesztu, aby brać udział w naradach delegacyj.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent miasta Krakowa dr. Weigel i hr. Stanisław Tarnowski mianowani być mają członkami Izby panów.

Centraliści niemieccy w Czechach powinni być wdzięczni rządowi, że tenże zamykając nagle Sejm czeski, przeszkodził im w popełnieniu olbrzymiego politycznego błędu. Chcąc wyzyskać ostatnie chwile panowania swej większości, w powszechnem a uzasadnionem poczuciu, że te rządy kasyna praskiego, Herbsta, Schmeykala, Plenera, taka anomalia i taka krzywda olbrzymiej większości czeskiego narodu musi się skończyć, chcieli jeszcze zaskoczyć Sejm, żeby prawie milion obrócić na wystawienie letniego niemieckiego teatru, więc lokalu dla przepędzania przyjemnie wieczoru. Większość mieli zapewnioną. Klub niemiecki i klub właścicieli wielkich posiadłości, byli za wnioskiem, więc decydująca większość.

Jakie by to wywołało rozgoryczenie w kraju, jaki nowy palny żywioł dodany do ognia, nie potrzebujemy podnosić. Dość powiedzieć, że Plener w motywach za teatrem mówił w komisyi, że chodzi tu o zawarowanie niemieckiego charakteru miasta Pragi, a Bareuther domagał się, żeby tabularnie zabezpieczono, że fundacya teatru letniego przeznaczona na przedstawienia w języku niemieckim. Czesi postawili wniosek przeciwny. Dr. Rieger podniósł historyę muzeum czeskiego, na które od r. 1845 naród czeski łoży co może. Dr. Rieger stawia wniosek: 1) Wydział krajowy w porozumieniu z czeskiem muzeum zbada jego potrzeby co do bezpiecznego umieszczenia jego zbiorów; 2) postara się o plany na budowę i kosztorys muzeum, które ma odpowiadać godnie swemu znaczeniu w narodzie; 3) i 4) zbada, czy ma kraj budować sam, czy oddać budowę zarządowi muzeum, oraz czy fundusz ma być zebrany dodatkami do podatków czy pożyczką; 5) Wydział złoży sprawozdanie na najbliższej sesyi sejmowej. Komisya sejmowa odrzuciła wniosek Riegiera. Wniosek centralistów o budowę niemieckiego teatru był postawiony wczoraj na porządek dzienny Sejmu, kiedy rząd Sejm zamknął. Ks. Auersperg, z nieutajoną irytacyą zamykał Sejm, oświadczając, „że wiele cennego, przez komisye przygotowanego materyału musi pozostać bez załatwienia, ale przed najwyższym rozkazem trzeba się ugiąć“ poczem rzekł: „Bywajcie zdrowi, panowie posłowie, nasza czynność skończona!“ W tonie brzmiało, że nie miał na myśli zamknięcia sesyi, ale koniec tego Sejmu w jego dzisiejszym składzie. Marszałek zaraz zemknął z fotelu prezydyalnego, tak, że zwykłe pedziękowanie posłom namiestnika w imieniu rządu, oraz podziękowanie proboszcza katedralnego Wyszehradu (prałata kapituły) w imieniu Sejmu, musiały odpaść.

Jak donoszą do *N. Fr. Presse*, rezygnacya marszałka krajowego ks. Auersperga jest nieodwołalnie postanowioną.

Niższo-austryacki Sejm skończył wczoraj rozprawy nad reformą ustawy o swojszczyznie i znaczną większością oświadczył się przeciw nabywaniu prawa swojszczyzny przez dłuższy pobyt. Sejm, jak wiadomo, został już zamknięty.

Wilhelm Oberdank, dezerter wojska autryackiego z czasów okupacyi bośniackiej, ten którego żandarmerya austryacka przychwyciła na granicy, kiedy przekradał się do Tryestu, w celu wykonania zamachu, został wczoraj, jak doniósł nam telegram, przez tryesteński sąd wojenny na śmierć skazany. Oskarżony wyznał, że jest członkiem ligi, która postanowiła zamordować cesarza przez rzucenie bomby podczas pobytu jego w Tryeście. Na niego padł los, wzbraniał się wymienić współwinnych lub dalszych członków ligi, zeznał tylko, że liga nie dąży jedynie do irredentycznych celów, ale w programie jej zaznaczone są także wyraźnie socyalistyczne dążenia. Śledztwo przeprowadził major auditor Fongarelli członek sądu marburskiego przy pomocy sądu cywilnego.

W przedmiocie toczącej się obecnie w Niemczech sprawy przymusowego ubezpieczenia robotników, nad którą obraduje od pół roku wybrana przez parlament komisya, zamieszcza urzędowa *Nordd. allg. Ztng.* komunikat, z którego dowiadujemy się, iż zasięgano opinii bezpośrednio interesowanych stowarzyszeń robotniczych i właścicieli fabryk względem przygotowanego projektu ustawy. Opinia ta wypaść miała po większej części w tym duchu, iż interesowani nie życzą sobie tworzenia związków fachowych, tj. stowarzyszeń osób należących do jednego rodzaju przemysłu, natomiast życzą sobie związków ogólnych powiatowych. W ten sposób, zamiast projektowanych około 200 związków, potworzonych na zasadzie należenie do pewnego przemysłu utworzonoby około 70 związków powiatowych. Kto są ci „interesowani“, którzy opinię taką wydali, nie powiada organ rządowy, z treści jednak tego komunikatu domyśleć się można, iż zapatrywanie to znajduje poparcie w sferach rządowych i że rząd będzie dążył w tym kierunku do zmiany pierwotnego projektu ustawy. W każdym razie projekt łączenia przynależnych do różnych gałęzi przemysłu, nie związanych żadnym węzłem wspólnego interesu, jedynie na podstawie terytoryalnej nie wydaje się wcale pomysłem fortunnym.

Wczoraj wieczór przyniosła nam z Belgradu depesza, tylko w jednej części nakładu dziennika drukowaną wiadomość o atentacie na króla Milana. Podajemy opis faktu poniżej. Kobieta, która usiłowała atentat, mogła mieć motywa osobistej zemsty; wielkie jednak pytanie, czy to jest tylko wypadek odosobniony, czy też w związku z całą agitacyą stronnictwa Risticza i rusofilów, dla których sympatye austryackie króla są solą w oku. Niedawno podaliśmy wiadomość, że powrót króla przyspieszony stał się konieczną potrzebą, ażeby nie dać rozróść się knowaniom, a były głosy prasy donoszące, jakoby cały grunt polityczny Serbii był podminowany. Oto przebieg wypadku: Król Milan po kilkomiesięcznej w kraju nieobecności przybył wczoraj o 11 z południa do Belgradu. Przyjęcie zdawało się być świetne. Wielkie tłumy ludu okalały brzeg Sawy już na kilka godzin przed przybyciem króla. W miejscu wylądowania znaleźli się także królowa z następcą tronu, wszyscy ministrowie, ciało dyplomatyczne, władze cywilne i wojskowe i deputacya obywateli pod przewodnictwem burmistrza. Po krótkiem przyjęciu i pozdrowieniu udał się król do kościoła metropolitalnego. W chwili, kiedy orszak królewski przestępował próg kościoła, wysunęła się z tłumu wdowa po pułkowniku Markowiczu, skazanym na śmierć przez sąd wojenny za udział w zamachu w Topolie i skierowawszy broń przeciw królowi, strzeliła do niego. Strzał chybił celu, a król nietknięty przy zachowaniu całej przytomności umysłu, pozostał w kościele aż do ukończenia ceremonii. Królowę, która przerażona zamachem padła bez zmysłów, wyniesiono do pałacu, gdzie wkrótce udał się i król, poczem bez żadnej eskorty powrócił jeszcze raz do kościoła, aby Najwyższemu złożyć dzięki za szczęśliwe ocalenie. Rozjuszony tłum rzucił się natychmiast po wykonaniu zamachu na sprawczynię zbrodniczego czynu, a policyi z największem tylko wysileniem udało się wyrwać z rąk ludu ofiarę, na której doraźną chciano spełnić sprawiedliwość. We wszystkich kołach ludności panować ma wielkie wzburzenie i najwyższa odraza do zamierzonego królobójstwa.

Gwardye angielskie i pewna część piechoty marynarki powróciły już do Anglii. Powracającym tryumfatorom przygotowała ludność Londynu niesłychane owacye. Od doków aż do koszar odprowadzały wojsko tłumy ludu wśród nieustannych okrzyków, na dworcu koszarowym pogromców Egiptu przyjmowali książe i księżna Wales.

Herbert Gladstone wypowiedział w Leeds mowę, w której broniąc polityki rządu w kwestyi egipskiej, oświadczył, iż najlepszą i najroztropniejszą polityką wobec Egiptu będzie, jeżeli Anglia wiekszą część kosztów wojennych sama poniesie.

Kronika.

Kraków, 24 października

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się jutro we środę zwykły tygodniowy wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Program bardzo zachęcający. Z nadejściem długich wieczorów Koło coraz bardziej ożywiać się zaczyna.

Wydział Koła odbył wczoraj posiedzenie. Przedmiotem obrad była między innemi propozycya, nadesłana w osobnej odezwie przez młodzież akademicką, zdążająca do uczczenia mistrza Matejkę uroczystym wieczorem w teatrze. Celem ułożenia wspólnie programu, zgłosiła się młodzież akademicka także i do Tow. muzycznego i do młodzieży w szkole sztuk pięknych i w Akademii technicznej. Zacna intencya wniosku nakazuje go poprzeć najgoręcej, jeźli tylko przy dokładniejszem rozpatrzeniu wykonalnym się okaże. Koło niewątpliwie żywy weźmie udział w tej uroczystości.

Komitet Mickiewiczowski zbierze się jutro we środę na posiedzenie. Marszałek dr. Zyblikiewicz, będzie w nim uczestniczyć. Spodziewaćby się należało, że komitet zechce wreszcie powziąć jaką uchwałę co do ostatecznego zredagowania i podpisania odezwy, od tylu miesięcy postanowionej w zasadzie. W ten tylko sposób da się napowrót ożywić rozbudzona przez zacną naszą młodzież akademicką ofiarność ogółu, którą tak zmroziło premiowanie „Spłoszonej Kraski“.

Wieść niesie, jakoby na tem posiedzeniu z pominięciem powziętych już uchwał przedstawioną być miała komitetowi ponowne kwestya obrania miejsca dla pomnika. Nie przypuszczamy, aby wieść ta mogła być prawdziwą, w takim bowiem razie komitet podając w wątpliwość stanowczość i nieodmienność swych uchwał, zachwiałby u ogółu polskiego i tak już nieco nadwątlone zaufanie, że stanie pomnik godny wieszcza i w godnem dla niego miejscu, które poprzedniemi uchwałami stosownie do głosu powszechnego opinii stanowczo w Rynku oznaczonem zostało. — Utrwalenie tego zaufania jest niezbędnym warunkiem, aby ofiarność ogółu znowu się ożywiła i hojniej popłynęły składki, które prawie ustały w ostatnich czasach.

Ogłoszenie jak najrychlejsze odezwy, któraby stwierdziła nieodmienność owej uchwały, jest niezbędne, jeżeli dzieło za inicyatywą zacnej młodzieży akademickiej rozpoczęte, do pomyślnego ma być doprowadzone rezultatu.

Stowarzyszenie św. Salomei widząc się w potrzebie, zmuszone jest odwołać się do poparcia publiczności i w tym celu zamierza urządzić podobnie jak w latach poprzednich szereg koncertów spacerowych. Jeżeli zarządowi uda się pozyskać salę redutową, która obecnie zajętą zosłała przez dyrekcyę teatralną na malarnię, pierwszy koncert odbędzie się już w przyszłą niedzielę.

Na wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Andrzejkowiczowej „Łokietek w Ojcowie“, Bieszczada „Z Rynku krakowskiego“, Chełmińskiego „Na jarmark“, Gersona „Poranek“, „Pod wieczór“, Krajewskiego D. „Szewc“, Lipińskiego „Przed procesyą“, Łaszczyńskiego „Przystań rybacka“, Łosia „Poczta ukaińska“, Łuskiny „Wspomnienie“, Maleckiego „Zamieć śnieżna“, Mireckiego „Czara do dna wychylona“ i „Do widzenia“, Styki „Matka bolesna“, „Lilla Weneda“ i „Erminia jako pasterka“, Zawiejskiego „Murzyn“ popiersie z gipsu.

W hotelu „pod różą“ odbył się w dniu wczorajszym wieczorek dla uczczenia zasług dr. Hajdukiewicza, położonych przy budowie nowo wybudowanego gmachu Towarzystwa Dobroczynności. Zebranie było liczne, prawie wszyscy członkowie Rady ogólnej przyjęli w niem udział. Bawiono się serdecznie, wesoło, prawdziwie po koleżeńsku. W przemówieniach toastowych podnosząc zasługi dra Hajdukiewicza, członkowie Tow. dobroczynności w gorących słowach wyrazili uznanie i wdzięczność za gorliwą pracę i poświęcenie w dokonaniu tak trudnego dzieła, które świadczy o żywotności Towarzystwa dobr. starającego się o polepszenie bytu podupadłych starców.

Upominek posłów. Po ukończeniu narad tegorocznej sesyi, posłowie sejmowi ofiarowali w upominku kierownikowi kancelaryi sejmowej p. radcy Edwardowi Mochnackiemu piękny i kosztowny zegarek złoty z napisem; „W. Radcy E. Mochnackiemu Posłowi Sejmu 1876—1882“. Zegarek wręczył Ex. Kaźmierz Grocholski, dziękując p. Mochnackiemu za niezmordowaną gorliwość i umiejętną pomoc w zakresie poruczonych sobie funkcyj. Z prawdziwą przyjemnością podnieść możemy ten dowód uznania, gdyż p. radca Mochnacki zasłużył sobie na najszczerszą podziękę nietylko ze strony posłów, ale także dziennikarstwa i publiczności, która w stosunkach z kancalaryą sejmową doznawała zawsze największej uprzejmości.

Lwów. W Kole literackiem odbyły się wybory nowego wydziału. Większością głosów wybrani zostali: na prezesa ks. Roman Czartoryski, na wiceprezesa dr. Leon Biliński, na sekretarza p. Władysław Bełza, do wydziału pp. Jan Amborski, dr. Anatol Lewicki, dr. Stanisław Szachowski i Albert Wilczyński. Na posiedzeniu tem wybrano przez aklamacyę i wśród gorących oklasków Jana Matejkę na członka honorowego Koła literackiego.

Zamek w Olesku, kupiony na rzecz kraju ze składek prywatnych, posłużyć ma, wedle projektu, za przytulisko dla starców — weteranów narodowych walk.

Restauracyę zamku, na którą zebrano już sumę 10.000 złr., zająć się ma p. Pryliński.

Z Tarnowa. Zawiązał się tu komitet w celu urządzenia loteryi fantowej, z której dochód przeznaczony na pomoc dla ubogich uczennic tarnowskich szkół żeńskich, a mianowicie na zakupno cieplejszego na zimę dla nich ubrania, książek szkolnych itp. Prezesem komitetu jest książe Poniński. Członkami pp. Berezowski, A. Idzikowski, S. Makarewicz, W. Mildner, dr. Ringelheim, W Ruszczyński i dr. Schützer. Komitet w rozesłanej odezwie uprasza o nadsyłanie fantów i datków choćby najskromniejszych.

Z Petersburga piszą nam 19 bm. o tamtejszym teatrze polskim: Mamy tedy teatr polski, a teatr ten daje nam miarę wartości i narodowych uczuć tutejszej kolonii polskiej, nader licznej, bo blisko 50 tysięcy głów liczącej. Dobór artystów zadowalniający, grają dobrze, a sala prawie pusta. Nie wiem, czy Teksel przy takich warunkach wytrzyma choćby jeszcze miesiąc. Dość powiedzieć, że pisma rosyjskie zaczynają wstydzić nas i miotać nam szyderstwo w oczy, że nasz teatr pustką stoi mimo, że publiczności polskiej nie brakłoby, gdyby polskiego teatru czuła potrzebę i podtrzymanie go uważała za obowiązek.

Dziś pojawił się w *Journal de St. Petersbourg* artykuł o naszym teatrze, podpisany literą D., ale pióra p. Bobarykina, profesora sztuki dramatycznej w tutejszej szkole teatralnej, powieściopisarza i pierwszej tutejszej powagi krytyki dramatycznej. Artykuł ten, godny uwagi, powinnyby polskie pisma podać przynajmniej w streszczeniu. (Uczynimy to, skoro znajdzie się miejsce w ramach dziennika. Przyp Red.) *Nowosti* nie szczędzą ostrych słów *Krajowi* za jego krytyki teatralne.

„Ziarno“ Nr. 4 zawiera: artykuł wstępny „Nasza Alma mater“, w rozpaczliwem świetle przedstawiający stan obecny uniwersytetu lwowskiego. Wielka część katedr nieobsadzona, inne często obsadzone nieodpowiednio. — Miłosny wierszyk „Noc czerwcowa“ — Alfonsa Daudet'a humoreska „Mój pierwszy utwór sceniczny.“ — Petöfi, szkic przez Al. Lisiewicza. — Rozbiór bardzo pochlebny dzieła Jana Czarneckiego „Rys dziejów starożytnych.“ — Rozbiór H. Grimma „15 Essays“. — Dalszy ciąg zaczętych w poprzednich numerach artykułów, wreszcie „Ziarnka“, „Zapiski“ i „Miscellanea“.

Z Uniwersytetu. Dotychczas zapisało się na tutejszy Uniwersytet 770 uczniów, z których wypada na wydział teologiczny 66, na wydział prawniczy 324, na wydział lekarski 269 i na wydział filozoficzny 77, farmaceutów 34. Liczba 770 uczniów jest największą, jaką dotychczas Uniwersytet Jagiell. może wykazać. W r. 1852/3 liczył 244 uczniów, w r. 1862/3 już 468, w r. 1872/3 powiększa się ta cyfra do 650, a teraz na rok 1882/3 dochodzi już 770. Jest to wymowny dowód rozwoju naszego Uniwersytetu.

Jubileusz Żółkowskiego. Przypadający w przyszłą sobotę obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu Żółkowskiego zostanie odłożony, gdyż stan zdrowia acz nieco lepszy nie pozwala jeszcze znakomitemu artyście powrócić na deski sceniczne.

Cenzura rosyjska w Warszawie nie dozwoliła na wydrukowanie przekładu niektórych ustępów poezyj czeskich Adolfa Heyduka z tegoż „Cymbałów i Gęśli“. Przekład dokonany przez p. Melanię Parczewską, wychodzi w odcinku *Dzien. Pozn.*

„Żiżka“, poemat Swatopluha Czecha, wyszedł w przekładzie Bron. Grabowskiego w *Kur. Warsz.*

Tom V pism Sienkiewicza (Litwosa) oddawna oczekiwany, pojawił się na półkach tutejszych księgarni. Tom ten zawiera znane już publiczności nowelle: Latarnik, Niewola tatarska, Jamioł, Na jednę kartę, Bartek zwycięzca.

Śpiewacy nasi mają zagranicą powodzenie. Niedawno donosiliśmy o nadzwyczajnem powodzeniu Sembrich-Kochańskiej i Mierzwińskiego, dziś znów dowiadujemy się o tryumfach, jakie w Lizbonie święci Reszkówna wraz z bratem swym Edwardem. Dziwna rzecz, że podczas gdy artyści nasi dla chleba i uznania rozprószać się muszą po świecie, opera warszawska tymczasem wysługuje się lichymi śpiewakami włoskimi, które drogo przychodzi jej opłacać. Wychowujemy i kształcimy śpiewaków dla obcych.

Z Żywca piszą nam: *Saybusch ist mehr deutsch!* temi słowy odpowiedział dyrektor stacyi kolei, niemiec, nieumiejący po polsku, osobie przejezdnej, która go zapytała o powód, dlaczego obwieszczenia niektóre, dla całej publiczności w dworcu kolei służyć mające, rozlepione zostały tylko w niemieckim i czeskim języku. Innych druków dyrekcya kolei północnej nie posiada. O czeskie się postarała, aby uniknąć nieprzyjemności, ale kazać wydrukować polskie nie widziała powodu. Zresztą co do Żywca: *Seybusch ist mehr deutsch!*

XX. Zmartwychwstańcy otworzyli swój zakład wychowawczy we Lwowie (internat ruski) z początkiem r. 1881 z sześcioma uczniami. Z następnym rokiem szkolnym internat liczył 14 uczniów; młodzi przechodzą w domu I klasę gimn., starsi uczęszczają do gimnazyum, mając w domu oprócz całkowitego utrzymania, korepetycye. Gmach na pomieszczenie internatu obliczony na 120 uczniów. Zgłosiło się 90 kandydatów narodowości ruskiej, obrz. gr. kat., synów księży, nauczycieli i włościan, z których wielu nietylko połowy kosztów, ale nic płacić nie są w stanie. W celu zebrania funduszów utworzyło się w kwietniu b. r. Stowarzyszenie Opieki nad zakładem wychowawczym XX. Zmartwychwstańców. Członkowie zobowiązują się na lat sześć do podwójnej pomocy, tj. codzienną modlitwą i całorocznym datkiem pieniężnym przynajmniej 10 złr. Stowarzyszenie ma dwie prezesowe i dwie sekretarki: We Lwowie ks. Adamowa Sapieżyna i sekr. pani Kl. Witosławska, w Krakowie zaś ks. Marcelina Czartoryska i sekr. pani A. Jerzmanowska. Ilu członków zjednało stowarzyszenie i jakie zebrało fundusze, dotąd, o ile wiemy, nie zostało ogłoszonem.

Protestanci polscy. M. Giers, niezmordowany krzewiciel polskości wśród ludności we Wschodnich Prusach, redaktor wychodzącej w Lecu *Gazety Leckiej* i wydawca Kalendarza polskiego dla Wschodnich Prus, obchodził 13 września b. r 25letni jubileusz swej pełnej zasług pracy publicystycznej. — Cały przebieg tej wzruszającej uroczystości był żywym protestem, jakoby Polacy ewangielicy niemczeli i dowodzi, że wyznanie religijne nie może ostudzić w Polakach przywiązania do ziemi i obyczajów ojczystych. P. Giers i cała ludność polska w Prusach Wschodnich jest protestancką, a choć wyznanie łączy ich z sąsiadami Niemcami, mogą wszystkim innym służyć jako przykład wytrwałości przy sztandarze ojczystym.

Wiadomości urzędowe. Do Rady powiatowej myślenickiej wybrany został wyborem uzupełniającym z grupy większych posiadłości p. Wincenty Schmidt, właściciel dóbr Krzywieczki; do Rady powiatowej stanisławowskiej wybrani zostali z miasta Stanisławowa pp. Maryan Rybczyński c. k. adjunkt sądu powiatowego, Dawid Laudy i K. Kiesslер, właściciel realności.

Namiestnik przeznaczył konceptowych praktykantów namiestnictwa: Oskara Lidla i Zygmunta Pietruskiego do służby przy starostwie we Lwowie.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficyałów telegrafu: Adama Wrzycińskiego z Rzeszowa do Lwowa a Juliusza Imrychowskiego z Krakowa do Rzeszowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Majera Schlesingera w Krakowie (na Kazimierzu), Szymona Obuszaka w Zamulincach, Juliana Nowakowskiego w Potoku, Leopolda Iglatowskiego w Tuligłowach, Teodora Hrechorowicza w Seretcu, Prokopa Kusztika w Kropiwniku, Leopolda Groszka w Styberówce, Maryana Lewickiego w Kałuszu, Jana Zborowskiego w Sarnkach średnich, Jana Kummena w Zawałowie, Władysława Żebrowskiego w Rudkach, Jana Handiaka w Borysławiu, Appolinarego Góreckiego w Założcach i Ambrożego Petrynę w Bratkowcach; dalej mianowała Rada szkolna krajowa rzeczywistymi nauczycielami zawiadującymi szkołami filialnemi: Aleksego Dyrowa w Mysłowie, Piotra Stefaniowa w Toporowcach, Grzegorza Fedyka w Wiszence małej, Cyryla Doskocza w Niegowcach i Józefa Hajka w Opakach; w końcu nauczycielkami rzeczywistemi szkół etatowych: Karolinę Gromadzińską w Borysławiu a Apolonię Litwinównę w Kunaszowie.

Repertuar teatralny.

Wtorek 24 paźdz.: „Rozwiedźmy się“, Sardou. (Drugi występ p. E. Wolskiego, artysty teatrów warszawskich, w roli Ademara). Uwertura: Wesoło gra, Kellera Belloe.

Czwartek 26 paźdz.: „Śluby panieńskie“ Fredry. (Trzeci występ p. Wolskiego w roli Gucia). Uwertura: Semiramida, Rossiniego.

Sobota 28 paźdz.: „Świat nudów“ Paillerona. (Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Uwertura: Reymond, Thomasa.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

W myśl uchwał Wydziału powziętych na posiedzeniu d. 18 lipca b. r. rozesłano do wszystkich księży, właścicieli obszarów dworskich i kierowników szkół ludowych w powiatach: krakowskim, wielickim i chrzanowskim kwestyonaryusze o pytaniach odnoszących się do czytelni, pracowni robót praktycznych, istniejącego w miejscowościach przemysłu domowego i znajdującego się materyału surowego. Zebrawszy dane z nadesłanych odpowiedzi i zbadawszy osobiście niektóre miejscowości na koszt p. Żółtowskiego, celem uzyskania pewnej podstawy do założenia kursów praktycznych, zgromadził się Wydział d. 22 b. m. i uchwalił co następuje:

A) Co do pracowni i kursów praktycznych.

1) Dla kursu rolniczego założonego przez Radę szkolną krajową w roku 1879 przy szkole ludowej w Zabierzowie zakupić przyrządy rolnicze i gospodarcze według preliminarza przedłożonego przez kierownika szkoły i oddać kierownikowi 3 morgi gruntu do wykonywania ćwiczeń praktycznych w rolnictwie, ogrodnictwie i pszczelnictwte.

2) Przy szkole ludowej w Woli Justowskiej założyć ogród i sad wzorowy, zakupić na ten cel przyrządy i materyał według preliminarza przedłożonego przez kierownika tejże szkoły i oddać mu 1 mórg gruntu do założenia ogrodu i sadu.

Resztę wniosków odnoszących się do zakładania wzorowych sadów, ogrodów i pasiek, jak w Raciborowicach, Bronowicach W., założenia ruchomego kursu nauki koszykarstwa każdym razem przy szkole, wyjednania kursu rolniczego 6 tyg. podczas wakacyj dla chętnych nauczycieli ludowych rzeczonych trzech powiatów kosztem Towarzystwa przy szkole agronomicznej w Czernichowie, założenia kursów praktycznych ślusarstwa w Świątnikach górnych, a garncarstwa w Zalesiu i Brodłach, zakupienia materyału dla robót kobiecych w szkołach, jak w Czernichowie i w Gaju, jako też wiele innych zmierzających do podniesienia przemysłu domowego i gospodarstwa wiejskiego poruczono komisyi pięciu z poleceniem, aby weszła w bliższe układy z dotyczącemi władzami i osobami i zdała Wydziałowi sprawę na następnem miesięcznem posiedzeniu. Do komisyi weszli pp. dr. W. Dadlez, K. Rząca, Jan Wojtyga i Ign. Żółtowski, a z po za grona Wydziału zaproszono p. Stanisława Szarka kierownika szkoły w Raciborowicach, jako znawcę; komisya ta ma nadal przybierać do swego grona mężów zawodowych w miarę potrzeby.

3) Dr. Warschauerowi polecono, aby porozumiał się z kierownikiem szkoły na Kaźmierzu względem zorganizowania nauki języka polskiego dla dorosłych izraelitów i na następnem posiedzeniu przedłożył odpowiednie wnioski.

B) Co do czytelni.

1) P. K. Bartoszewiczowi polecono, aby się porozumiał z istniejącemi w kraju Towarzystwami oświaty ludowej względem założenia czasopisma ludowego i zdał o tem sprawę na następnem posiedzeniu.

2) Z istniejących 5 czytelni ludowych, a mianowicie w Krzeszowicach, Tenczynku, Bierzanowie, Płaszowie i Jaworzniu, zasilić na razie czytelnie w Bierzanowie, Jaworzniu i Płaszowie po poprzedniem porozumieniu z zarządami tych czytelni.

3) W 5 miejscowościach, gdzie istnieją biblioteki będące prywatną własnością, i tak: w Czernichowie i Zakliczynie (bibl. parafialne), Chorągwicy (bibl. obszaru dworskiego), Chrzanowie (przy Radzie pow.) i Borku (własność plebana) zamienić na czytelnie z wypożyczalnią książek na podstawie uchwalonego regulaminu dla czytelni po porozumieniu się z właścicielami tych bibliotek.

4) We wszystkich innych miejscowościach wspomnianych 3 powiatów zakładać czytelnie z wypożyczalnią książek w miarę możności i sprzyjających na miejscu stosunkow, a rozpocząć od tych miejscowości, od których nadeszły odpowiedzi na kwestyonaryusze, zaś na razie dla braku większych funduszów założyć je w następujących miejscowościach:

W pow. krak.: w Bieńczycach, Bolechowicach, Czyżynach, Kobylanach, Liszkach, Rybny, Pleszowie, Siedlcu z Paczołtowicami i Woli Justowskiej. W powiecie wielickim: w Dobczycach, Dobranowicach, Gdowie, Gruszowie (gmina ta liczy 6.000 mieszkańców, a nie ma szkoły), Mogilanach, Sieprawiu i Skawinie. W pow. chrzanowskim: w Ciężkowicach, Regulicach i Sierszy.

5) Założyć w Krakowie i Podgórzu większe czytelnie ludowe połączone z bezpłatną wypożyczalnią książek.

6) Założyć przy pułkach krakowskich czytelnie wojskowe polskie dla szeregowych i podoficerów, na razie przy pułku 13. Przewodniczącemu Towarzystwa prezydentowi dr. Weiglowi poruczono wyjednanie zezwolenia na to u władz wojskowych.

7) Założyć także czytelnie w 2 miejscowościach, leżących po za obrębem działalności towarzystwa, a mianowicie w Pobiedrze (pow. wadowicki) na żądanie gminy i w Wielopolu (pow. Ropczycki), na żądanie kierownika tamtejszej szkoły.

8) Sporządzić skorowidz wszystkich gmin rzeczonych 3 powiatów, zawierający rubryki na pytania zamieszczone w kwestyonaryuszu, oraz rubryki, co Towarzystwo dla każdej gminy zdziałało i co jeszcze zdziałać należy.

9) Każdą z założonych czytelni oddać pod zarząd kierownika szkoły, a pod opiekę plebana i dworu.

10) O założeniu wszystkich pracowni, kursów praktycznych i czytelni zawiadomić Radę szkolną krajową i odnieść się do niej z wezwaniem, aby otoczyła je jak najtroskliwszą opieką, czuwając przez podwładne organa, iżby wszystkie nabytki w inwentarzach szkolnych uwidoczniono i jedynie na cele wskazane używano.

Wykonanie wszystkich tych uchwał poruczył Wydział komisyi pięciu z poleceniem, aby do końca grudnia b. r. zdała sprawę z dokonania założenia czytelni i pracowni. Do komisyi tej weszli pp. dr. W. Dadlez, dyr. Jul. Maciołowski, K. Ożóg, dr. Warszauer i Ig. Żółtowski.

W Krakowie, 23 października 1882.

Z Wydziału krak. Tow. oświaty ludowej

Dr. W. Dadlez sekretarz. *Dr. Adam Asnyk* zastępca przewodniczącego.

Sprawy sądowe.

Kraków, 19 października.

Wiejskie wesele.

Dnia 12 października r. b. odbywało się w karczmie Samuela Perlbergera w Kossocicach wesele. W sferach tych kwestya zaproszenia nie odgrywa takiej jak u nas roli i dlatego na wezwania jednego z uczestników który im nawet „dziewki nastroił“ przyłączyło się do zabawy weselnej kilku saperów, obozujących w pobliskich barakach wojskowych. Z pomiędzy nich najpiękniejsze u płci pięknej miał Alojzy Fröhlich, przystojny i zwinny Morawiak i mimo trudności językowych, żywy brał udział w zabawie. Nie obeszło się jednak bez licznych libacyj, a skutkiem tego powstała między żołnierzami a „cywilami“ sprzeczka i bitka, która zakończyła się rejteradą saperów pozostających w znacznej mniejszości.

Alojzy Fröhlich zostawiwszy w karczmie swoją „Feldkappę“ nie mógł znieść spokojnie przymusowego wydalenia i uzbroiwszy się w barakach w karabin ślepym patronem nabity, ruszył w towarzystwie zaprzyjaźnionego „cywila“ Józefa Firka, któremu dał był swój pałasz saperski, w celu odebrania czapki i pomszczenia doznanej zniewagi. Wprawdzie szynkarz zwrócił mu zaraz na wstępie wzmiankowaną czapkę, lecz to nie uśmierzyło zapału wojowniczego i wyklinając po czesku wtargnął do izby szynkowej. Mateusz Sewczyn starszy włościanin widząc Fröhlicha wchodzącego „pod gwerem i z naflancowanym bagnetem“, zwrócił uwagę jego na niewłaściwość podobnego napadu, lecz w odpowiedzi usłyszał tylko słowa: „Sakramencke satracene chlape ja tebe prebiju“ poczem padł strzał na szczęście nieszkodliwy. Hukiem strzału zaalarmowani goście rzucili się na odważnego sapera i rozbroiwszy go, wypchnęli za drzwi, gdzie go poczęli pięściami i kijami okładać tak, że straciwszy przytomność pozostał na ziemi i dopiero ocucony deszczem zawlókł się do baraków. Następstwem tego pobicia, były liczne rany na głowie i plecach, których zagojenie wymagało 36 dni przepędzonych w szpitalu garnizonowym.

Na tej podstawie oskarżyła pokuratorya 6 uczestnikow wesela o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, w myśl §. 157 k. k., lecz gdy tylko co do trzech zdołano skonstantować, że przez kopania nogami, „rękę przyłożyli“ do uszkodzonego, uznał ich trybunał po przemówieniu prokuratora p. Münnicha i obrońcy adw. Dr. Leo, winnymi powyższej zbrodni i uwzględniając liczne okoliczności łagodzące zasądził na trzy tygodnie prostego więzienia, resztę zaś oskarżonych uwolnił.

Wobec tego przebiegu rozprawy godzi się jednak zapytać, czyli odpowiednem jest, aby pija-

ni żołnierze nie będący w służbie, wśród nocy mieli wolny przystęp do broni palnej i mogli takową się przysługiwać w celu wyprawiania podobnych awantur? Jeżeli władza wojskowa nie chce się zgodzić na odebranie żołnierzom nie będącym w służbie banetów i szabel, to niech przynajmniej broń palna pozostaje pod kluczem oficera mającego inspekcyę w koszarach a nie do wolnej dyspozycyi p. p. szeregowców.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Mohort“ Wincentego Pola w ilustrowanem przez Jul. Kossaka wydaniu, cztery już liczy zeszyty. Nie ma artysty, któryby Pola lepiej potrafił ilustrować jak Kosak, nie ma również poety, któregoby Kossak lepiej ilustrował, jak Pola, a z tegoż poematów niewątpliwie „Mohort“ nadaje się najbardziej do ilustracyj. Wydanie to „Mohorta“ winno być ozdobą każdego prawdziwie polskiego salonu. Nie mamy poematu równie pięknie przyozdobionego mistrzowskim ołówkiem. Jeźli wobec oczekiwań, do jakich nas uprawniało ogłoszone w prospekcie nazwisko rysownika, pierwszy zeszyt, a raczej pierwszy karton zawiódł nieco nasze nadzieje, (cośmy w swoim czasie nieco może zbyt cierpkiem słowem wyrazili) zato dalsze trzy zeszyty nakładają na nas miły obowiązek wyrażenia najszczerszego podziękowania znakomitemu artyście. Trzy wielkie kartony II, III i IV zeszytu (Spotkanie z ks. Józefem, Mohort przy pługu i Mohort ukazujący stada) są śliczne, a większa część mniejszych ilustracyj to prawdziwe klejnoty, że wspominamy: Monaster OO. Bazylianów (przecudne!) Strzemienne u Ogińskiego, wyjazd z Monasteru, pasiekę itd. itd. Do mniej udanych zaliczylibyśmy Mohorta przed królem, Ks. Józefa tańczącego z panią Pupardową i M horta odmawiającego psalmy pokutne. — Wydanie składać się ma z siedmiu zeszytów, mamy już zatem większą połowę a przed Nowym Rokiem będziemy mieli cały poemat w ręku. Spodziewać się należy, iż na wiązanie przygotuje nam nakładca p. H. Altenberg stosowne do ilustracyj wspaniałe okładzinki.

Kalendarze na r. 1883 pojawiły się już na półkach księgarskich, zagraniczne pierwej, a polskie dwa w tym tygodniu, a mianowicie kalendarz Tow. gospodarskiego lwowskiego i humorystyczny *Różowego Domina*. Kilka słów o nich:

„Kalendarz kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich“ wydany staraniem Tow. gosp. gal. pod redakcyą dra Juliusza Aua za współpracownictwem profesorów szkoły rolniczej w Dublanach, stanowi drugi rocznik tego wielce pożytecznego wydawnictwa, którem lwowskie Tow. gospodarskie prawdziwą rolnikom wyświadcza przysługę. Uwagi i krytyki pierwszego rocznika zostały uwzględnione. W małym formacie treść nader obfita. Oprócz części ściśle kalendarzowej i konotatnika, są tu tabele procentowe, monetarne, miar, wag, stempli, przepisów pocztowych i telegraficznych, wykazy i obliczenia pracy ludzi, zaprzęgów, maszyn, wykazy i tablice odnoszące się do rolnictwa, hodowli zwierząt, technologii, inżynieryi, budownictwa, leśnictwa, łowiectwa, ważniejsze ustawy rolne itp.

Kalendarz humorystyczno-satyryczny illustrowany *Różowego Domina*. Rocznik pierwszy. Po kalendarzowej i informacyjnej części następuje humorystyczna, w której celują wiersze Chochlika (Włodz. Zagórskiego) i Antologia drobniejszych dowcipów. Jest tu i nowella w listach: „Po nitce do kłębka“. Każdy miesiąc roku przyozdobiony karykaturą, której pierwowzór nie trudno poznać. Winietę miesiąca stycznia stanowi karykatura samego Chochlika.

Dział ekonomiczny.

Węgierskie kraj. Tow. rolnicze. W styczniu 1881 przeznaczył Dymitr Lyka 1000 złr. jako nagrodę za najlepsze dzieło o panujących w węgierskiem rolnictwie niedostatkach i środkach usunięcia ich. Zgłoszono trzy dzieła; rezultat niebawem będzie ogłoszony. Towarz. roln. ogłosiło nadto dwa konkursa na dziełko: o kolonizacyi, oraz na dziełko o reformie podatku od spirytusu. Trzeba wiedzieć, że nagrody składają się przeważnie z prywatnych datków członków Tow., oraz Towarzystw okręgowych. Pomiędzy wkładkami najwięcej jest po 5 lub 10 dukatów. Dotąd zebrało się na każdą nagrodę około 80 dukatów. Do naśladowania u nas, gdzie specyalne studya nad potrzebami naszego rolnictwa i przemysłu rolniczego bez materyalnej zachęty nigdy nie powstaną.

Wiedeń, 21 października.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·83, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·70 — 9·72. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·15 — 6·32. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·32 —7·37. Kukurudza na wrzesień październ. 8·70—8·80 gotowa 8·60—8·70.
Spirytus 31·75—32.25.
Nafta 22·25—22·50.

Ostatnie wiadomości.

W okolicach Petersburga palą się lasy, zarośla i torfowiska. Dym i woń spalenizny dochodzi aż do Kronsztadu. Największy pożar w okolicy Pawłowska, Kołpina, kolei warszawskiej i Nowej Derewni. W okolicy kolei mikołajewskiej (z Petersburga do Moskwy) w gubernii twerskiej wybuchły silne pożary torfowisk.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Poznań, 24 października. Fortyfikacye Torunia tak dalece postąpiły naprzód, że jeden fort jest już przez wojsko obsadzony.

Wiedeń, 24 października. Marszałek Auersperg ma podać się do dymisyi.

Berno, 24 października. *Tagesbote* donnsi, że Rada państwa i Sejmy Czech i Morawy rozwiązane będą po ukończeniu rozprawy budżetowej.

Peszt, 34 października Wobec zebrania się delegacyj wspólnych, żąda *Pester-Lloyd*, ażeby Anglia dała wyjaśnienia co do kwestyi egipskiej.

Praga, 24 października. Niemcy odbywają w klubach potajemne narady, co im dalej czynić wypada.

Belgrad, 24 października Wdowa po pułkowniku Markowiczu, który wskutek spisku wojskowego w Topolia został w r. 1878 stracony — strzeliła dwa razy z rewolweru do króla Milana. Królową zemdloną odwieziono do pałacu. Lud chciał zamordować sprawczynię zamachu. Król, po modlitwie w kościele, udał się do królowej po czemu wrócił znowu na dziękczynne nabożeństwo do kościała otoczony radosnym ludem. Powód zamachu, zemsta osobista.

Belgrad, 24 października. Wdowa po pułkowniku Markowiczu wykonała zamach na króla w przystępie obłąkania.

Berlin, 24 października. *Post* pisze, że jeżeli zwrot dóbr skonfiskowanych w Polsce sprawdzi się, będzie to objawem znacznej zmiany w rosyjsko-polskich stosunkach i postępu polityki narodowej — chociaż program „młodej Polski“ (?) nie jest jeszcze powszechnie przyjęty.

Paryż, 24 października, 20,000 robotników powstrzymuje się od robót.

Marsylia, 24 października. W odbytym tutaj rojalistycznym bankiecie wzięło udział 850 osób. Wystawione było popiersie Henryka V. Wznoszono entuzyastyczne okrzyki: Precz z republiką! niech żyje Alzacya i Lotaryngia! niech żyje król! Orszak 3000 tysięczny defilował przed generałem Charatte, który oświadczył że gotów jest wieść ich w bój za króla i ojczyznę.

Bukareszt. 24 października. Na pożyczkę rumuńską celem przejęcia kolei żelaznych na skarb państwa, wydane będą obligacye kolejowe do wysokości 135 milionów franków.

Petersburg, 24 października. Car nakazał kodyfikacyę ustaw finlandzkich.

Belgrad, 24 października. Wkrótce po ukazaniu się w kościele serbskiego króla Milana jakaś kobieta wystrzeliła do niego. Król nie odniósł żadnego uszkodzenia.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował radcę wyższego sądu we Lwowie, Pressena, prezesem sądu okręgowego w Przemyślu.

Wiedeń, 24 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu: Sprawczyni zamachu zamierzała po pierwszym chybionym strzale z rewolweru na króla, dać ognia po raz drugi, ale adjutant królewski wyrwał jej broń z ręki. Zaraz popołudniu odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem króla. Deputacyi składającej życzenia imieniem reprezentacyi miasta Belgradu, podziękował król, kładąc nacisk na to, że pełne ma zaufanie do lojalności narodu serbskiego. Wieczorem miasto oświetlone. Od cesarza austryackiego i innych panujących nadeszły gratulacyjne telegramy. Sprawczyni zamachu w pierwszem przesłuchaniu motywowała zamiar królobójstwa powodami osobistemi.

Petersburg, 24 października. Pożar składów drzewa Gromowa, ugaszony o godzinie pierwszej w nocy. Szkody wynoszą dwa i pół miliona rubli.

Petersburg, 24 października. *Journal St. Petersbourg* oświadcza, iż wiadomość jakoby car powierzył księciu czarnogórskiemu misyę do Rzymu, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Petersburg, 24 października. Wczoraj wybuchł wielki pożar w składach drzewa Gromowa. Pomimo wielkich wysileń straży pożarnej, do godz. 7 wieczorem ogien nie został ugaszony. Władze przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, ażeby zapobiedz szerzeniu się pożaru.

Hamburg, 24 października. Statek ekspedycyjny *Germania*, który zawiózł niemiecką ekspedycyę dla badania bieguna północnego do Kingawa, na półwyspie Cumberland w północnej Ameryce, po urządzeniu tamże stacyi obserwacyjnej szczęśliwie dziś powrócił.

Hongkong, 24 października. Według nadeszłych tu wiadomości, znaczna część wyspy Manilli doznała ogromnego spustoszenia w skutek tyfonu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·55	76.70
„ srebrna „	77·30	77·95
„ złota „	95·—	95 55
6% Węg. „ „	119 15	119 20
Losy z r. 1860	—·—	131·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	833·—	832·—
„ kredytowe	309·—	311 60
Londyn	119·—	119·25
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·46	9·47
Lombardy	140·90	142·20
Losy z r. 1864	170·75	170·75
Akcye Karola Ludwika	312·50	314·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	162·50	162·—
„ Anglo Banku	125·—	125·25
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	147.—
„ Północno zachodnie	206·—	201·75
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Marka	58·35	58·35
Ruble papierowe	119·—	119·—
4% Renta złota węg.	87 20	87·35
5% Austr. Renta pap. nowa	92·20	92·35
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	162·50
Berlin d. 21 paździer. 1882.		
Wiedeń	170 95	170·70
Banknoty	171·30	170·90
Warszawa	203.—	202·85
Ruble	204·—	203·45
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	82·75
4% „ likwidacyjne	54·50	54·75
Akcye Karola Ludwika	134 25	135·—
„ kredytowe	—·—	522·—

Usposobienie giełdy liche.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu; jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 24/10.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 10	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 .5	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 80	100 10
4	„ „ „ „ „		91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 23/10.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 80	100 25
	Wiedeń, dnia 23/10.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 70	76 85
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota	„ „ 100	95 55	95 70
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 35	92 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 10	131 40
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 25	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 15	119 35
4	„ „ „	„ „ 100	87 35	87 50
5	„ pap. „	„ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 —	109 25
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 50	116 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 25	34 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 90	27 20
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 40	118 90
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 10	100 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 20
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 15	94 40
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 40	97 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	94 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 —	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 10	92 40
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 25	134 45
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 25	94 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 —	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 75	36 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 75	40 50
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	125 25	125 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	116 20	116 40
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	232 —	234 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	311 60	311 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	300 70	301 75
5	Hipeteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	832 —	834 —
5	Unionbank	na 100 złr.	121 75	122 —
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	170 —	170 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2805 —	2810 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 —	195 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 —	314 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 25	147 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 —	23 50
bez %	Prag Duxer		55 —	55 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 25	166 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	162 50	163 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	345 —	345 60
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 25	142 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 25	161 75
5	Nordosty	na 200 „	162 50	163 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 47	9 48
	20-to Markówka	„ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi	„ „	11 90	11 95
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	46 85	45 95
	Ruble papierowe	„ „	119 —	119 25
	Warszawa, dnia 23/10.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 40
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		— —	90 57